TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 12. Czerwca. № 24 i 25.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

CYRYL I METHODY.

—

Początki ewangieliczne pomiędzy słowiańskiemi ludami pisarze poważni aż do apostolskich czasów przenoszą. Słowianie mieli w Jerozolimie, w pierwszą po Zmartwychwstaniu pańskiém pięćdziesiętnicę, odebrać Ducha Świętego w wieczerniku i słuchać cudownych nauk Piotra apostoła. Tak twierdzi Stanisław Łubieński w żywotach Biskupów Płockich, rozwodząc się o początkach chrześcijaństwa w Polsce. Za nim idzie epitomator Baroniusza, Jan Gabriel Bisciola, Jezuita z Mutiny, do roku 965. uwagi swe robiąc o pierwiastkach ewangelii w Słowiańszczyznie. Tak samo mówi Damalewicz w żywotach Biskupów włocławskich. Zkąd te wiadomości? Oto opierają się domysły takowe na słowie Dziejów Apostolskich, że wszystkie okoliczne Jerozolimie narody słyszeli każdy swój język z ust apostolskich, słyszeli go i ludzie mieszkający w Pońcie. *Pontus*, prowincya rzymska, w ściślejszém znaczeniu do Azyi należała; ale i europejskie okolice morza czarnego od jeziora kaspijskiego i na zachód przez Don i Dniepr, kolebkę Alanów, Chazarów, Bułgarów, Awarów Pontem nazywają sami Rzymianie. Owidyusz w Pońcie przesiadywał, w nim się pomiędzy Sarmatami nauczył *sarmatice loqui*. Mógł więc i z Pontu europejskiego do Jerozolimy zawitać Słowianin na odebranie Ducha przez narody różnojęzyczne. Za prawdopodobieństwem nawet takiego zrządzenia Opatrzności przemawia mistyczne znaczenie uroczystéj téj chwili w dziejach rodzaju ludzkiego. — Są nawet, co utrzymują, że Słowianom Piotr św. ewangelią opowiadał. Origenes pierwszy twierdzi, a za nim powtarza Euzebiusz[1]) że Piotr w Pońcie nauczał, późniejsi dziejopisowie przyjęli to za niewątpliwą prawdę; aleć sam Piotr w pierwszym liście[2]) pisząc do wybranych przychodniów rozproszenia w Pońcie, mówi o innych nauczycielach onych ludów, a o sobie całkiém nie wspomina, czegoby nie był pominął, gdyby tam rzeczywiście był słowo Boże głosił. Ale już to samo, że do Chrześcijan pontckich w liście swym wyraźnie przemawia, daje nam słuszny powód do przypuszczenia, że i pomiędzy Słowianami tam zamieszkałymi już wtedy Chrześcijanie być mogli.

Chcą podania kościelne Rusinów, że Apostołowie Bartłomiéj z Tadeuszem pomiędzy ich ojcami słowa Bożego nauczali, ale starych i poważnych źródeł tego twierdzenia po sobie nie mają; owszem wszystko, co wiemy o obu tych apostołach, wbrew takim legendom stawa naprzeciw.

Starsze przemawiają świadectwa za tém, że św. Andrzéj, pierwszy uczeń Zbawiciela, (πρωτόκλητος) Słowian nauczał. Podług Origenesa był w Scythii, podług Hieronyma w Achaii, Sofroniusz wie, że nauczał w Kolchidzie i Sogdianie, św. Paulinus szuka go w Argolidzie, Grzegórz Nazianzeński w Epirze, w całéj Słowianiszczyznie utrzymuje się podziś dzień o jego apostolstwie tradycya, a nawet daleka za morzem Szkocya uważa go za patrona i relikwie jego pokazuje. Maciéj Stryjkowski w Gwagnina Sarmacyi Europejskiéj tak jego układa podróże, że po apostołowaniu w Argolidzie, Epirze, Achaji dotarł przez morze czarne do ujścia Dniepru, a wstępując z rzeką w górę, nauczał w okolicach Kijowa, tamtząd w nowogrodzkie przerznął się strony, do Baltyku zaszedł, siejąc ziarno ewangelii w Scythii, na Rusi, Litwie, Żmudzi i Prusiech, a dopiero morzem na okół Brytanii, Gallii, Hiszpanii dostał się do Rzymu. Damalewicz[3]) przyjmuje to za szczerą prawdę, a nawet niedowierzający Hartknoch[4]) wiarę temu daje. —

Że z apostolskich czasów Chrześcijaństwo do Słowian przesiąkało, o tém ani wątpić nie można, świadectwa niezbite z późniejszych wieków za tém nadto widocznie przemawiają. — Święty Klemens Rzymianin, jak jedni chcą bezpośredni, jak drudzy twierdzą dopiero trzeci następca św. Piotra na stolicy apostolskiéj, za Trajana cesarza dla podniesionego przeciw chrześcijanom rokoszu, na wygnanie został wskazany. Posyłają go do zamieszkałego przez Chrześcijan Chersonezu, na dzisiejszy krymski półwysep, do kopalni, gdzie 2000 znajduje chrześcijan. Było tam wygnanych i zasłanych wielu, ale czyż i krajowców nie miało być wcale? Byli bez wątpienia, a było ich niemało, bo lud ten chętnie do wiary chrystusowéj przylegał. Zaledwie Klemens rok u nich pobył, 75 gmin chrześcijańskich założył, gdzie urządzono kościoły a powyrzucano bożyszcza. Tak opiewają *Acta martyrii Clementis*, a lubo wiele szczegółów w tymże dokumeńcie nie zasługuje na wiarę, to zarysy główne całego faktu zaprzeczyć się nie dadzą. Chersonez ówczesny był lubo z przymięszaniem żydowskich i greckich kolonistów powszechnie słowiański, Klemens następca Piotra stanął tam pierwszym apostołem, zadt nieustanna pomiędzy Słowianami cześć dla tego patrona. Tak go uczcili naprzód Cyryl i Metody, tak go po dziś dzień czci Morawa i Czechy i cały Słowiański Kościół, mianowicie łacińskiego obrządku.[5]) Apostolstwo Klemensa pomiędzy Słowianami przypada na rok 101—103. po Chrystusie. —

Ztąd też łatwo pojąć, co powiada Tertulian w książce swéj naprzeciw żydowszczyznie napisanéj, że za jego czasów przy końcu drugiego wieku chrześcijańskiéj ery imie chrześcijańskie w Sarmacyi Europejskiéj rozpowszechnione panuje. „*Loca Christo vero subdita sunt, inter alia, Sarmatarum et Dacorum, Germanorum et Scytharum: in quibus omnibus locis Christi nomen, qui iam venit, regnat.*“ Sięgała zaś wiara już nie tylko od Jerozolimy, gdzie w początkach apostolskich czasów było ognisko życia chrześcijańskiego, ale i od Rzymu, nie

---

1) III. 4. 2) 1; 12.

3) Vitae Vladisl Episc. pag. 14. 15.

4) De Orig. Religionis Christianae in Prussia pag. 203. Altes und neues Preussen II. 454—5.

5) Vita et acta S. Clementis P. et M. scripta a Gauderico Veliterni episcopo. cf. *Dudika*: Iter Romanum I. p. 298.

tylko do wschodnich Słowian bliższych Azyi ale i do zachodnich w sąsiedztwie Pannonii i Epiru. Toć tam miał naród Słowiański wydać świętego Hieronima, jedno z wielkich świateł całego Kościoła. Rodem on był ze Strydonu na pograniczu Dalmacyi i Pannoni, a niesie o nim jednozgodne i wytrwałe podanie, że nie tylko sam rodu był słowiańskiego, ale pierwszy słowiańskie składał pismo i księgi święte w wyjątkach przynajmniéj na słowiański język przekładał.

— — — in ista (Slavorum) gente, mówi Piasecki fol. 56. ex qua natus Divus Hieronymus, eadem lingua slavonica sacram hebraicam historiam vertit, ut ipsemet in apologia contra Rufinum te statur, estque constans maiorum traditio, ab ipso lingua slavonica compositam fuisse officiorum sacrorum formulam. Tak samo utrzymuje Hozyusz w księdze o czytaniu pisma św. w ojczystym języku: [6]) Dalmatica lingua sacros libros Hieronymum vertisse constat. Nie przeczy tego cięty przeciwnik Kościoła Adrian Regenvolscius (Andrzéj Węgierski w piśmie: Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum [7]) przyznając: nam et in Dalmatarum Slavorum gratiam in linguam illorum D. Hieronymum transtulisse non pauci asseverant.

Tenże Węgierski opowiada daléj, że święty Antoni pustelnik liczył pomiędzy uczniami swymi Słowian, z których jeden męczeńską śmiercią od Saracenów miał zginąć, [8]) a Marcus Antonius de Dominis [9]) utrzymuje, że i po scythyjskich puszczach w pierwszych wiekach chrześcijańskich były pozakładane cenobia dla mnichów tamecznych.

Friese [10]) tym wszystkim podaniom nie wierzy dla tego, że i w Polsce i w Słowiańszczyźnie pogaństwo daleko późniéj jeszcze było powszechném. Nam podania tak rozpowszechnione i wytrwałe są ważną powagą i starczą za dokumenta piśmienne, dokument podrobić łatwo, ale podań historycznych a narodowych stworzyć nie można; przytém opowiadania te prastare ewangelii działy się tylko w rozproszeniu, nie sprowadziły nawróceń powszechnych, nie wywołały zawiązania hierarchicznego organizmu kościelnego, i tém się różnią od nawrócenia narodowego z roku 863. od zawiązania hierarchii słowiańskiéj, od świętych Apostołów Cyryla i Metodego, których błogosławioną pamiątkę obecnie tysiącletnią rocznicą i miłościwém latem mamy obchodzić. [11])

Na ziemi Thrackiéj u zatoki egejskiego morza koloniści greccy założyli miasto portowe Thermae. Za Filipa i Alexandra macedońskiego przyjęło ono nazwę Thessalonika, i pod Macedońskie dostało się panowanie. Późniéj przeszło pod władzę rzymską i wpadło razem z cesarstwem byzantyńskim w ręce Turków, pod których jarzmem jęczy do dzisiaj. Grecy i Thrakowie od dawien je zamieszkiwali, w szóstym wieku znaleźli się tam Słowianie. Chrześcijaństwo przyniósł tamdotąd święty Paweł, za Dioklecyana Dymitr biskup tameczny krew przelał za wiarę wraz z wielu towarzyszami. Dzisiaj miasto to nosi nazwę Salonichi, po słowiańsku Soluń. Oto kolebka apostołów naszych.

Żył tam mąż grecki na imie Leon z żoną Marią, zamożny w majątek, cesarskiemi urzędami zaszczycony, ojciec siedmiu synów. Jeden ze starszych nosił imie Methody, najmłodszemu było imie Konstantyn, narodzony roku 827. Troskliwe wychowanie odebrały dzieci, tak w naukach jako i w życiu pobożném, a jak się z późniejszych losów Methodego pokazuje i sztukami pięknemi zabawiano dzieci. W mieście do połowy słowiańskiém nie dziw, że Methody i Konstantyn przy żywym umyśle, wychowaniu naukowém, poznali o ile była potrzeba, język słowiański. O Methodego młodości mało wiemy, znajdujemy go po ukończeniu nauk w Strumskiéj krainie nad brzegami Strymonu rzeki, gdzie według Szafarzyka poszukiwań licznie Słowianie byli się osiedlili już w VII. wieku. Tam dla znajomości słowiańskiego języka sprawował urząd cesarski. Ale dusza jego ku innéj dążyła stronie. Był to upadek starego świata. Rozpusta, zniewieściałość, brak prawdy i przekonań, brak wiary i świętości obrzydliwém czynił cały rząd ówczesny; dusze co wyższe w dwa kierunki się rzuciły; na puszcze klasztorne, albo na apostolstwo. Jakże jasno biją światła świętych postaci pustelników i apostołów od zmroku zapadającego cesarstwa pogańskiego! Methodemu obrzydł świat zanurzony w rozpuście, urząd stał mu się brzemieniem, a w sercu wielkiéj wiary wzmogła się gorąca tęsknota do wyłącznéj służby Bożéj. Była to dusza głęboka a spokojna, do rozmyślania i modlitwy pochopna, w niebie już za życia doczesnego mieszkająca, w bożych tajemnicach zatopiona, pogodnéj miłości pełna, łaską bożą oddychająca, więc nie dziw, że jéj tęskno było na ówczesnym świecie do innego żywota. Na górze, gdzie Grecy pogańscy mieścili siedlisko swoich bogów, na Olympie stał klasztór mniszy, tam się Methody schronił życie Bogu oddać i na kapłana wyświęcony został. Chciano go wcześnie i biskupstwem obarczyć, ale nie przyjął godności i brzemienia, został tymczasem w klasztorze, gdzie prócz modlitwy zajmował się i malarstwem. Oto wszystko, co o młodości Methodego wiemy.

Konstantyn, najmłodszy brat jego innego był usposobienia. Gorący sercem, myśli potężnéj, do wielkich przedsięwzięć wzdychający, żywéj wyobraźni, silnéj, wytrwałéj i pewnéj siebie woli od najmłodszych lat Bogu poświęcić się pragnął i do wielkich sposobił się powołań. Siedmioletnie pacholę o mądrości Bożé, myślało na jawie i we śnie marzył; po nocach z łoża się zrywał młody Konstantyn i o cudach boskich tylko prawił; nic go ani w zabawie ani w miękkości wygodnego żywota nie bawiło. Raz tylko, dzieckiem jeszcze będąc, ulubił sobie krogulca łowczego, ptak mu wiatrem porwany na łowach zaginął, a dziecko po dwudniowym żalu postanowiło wszystkie ulubienia światowe porzucić. Wybrał sobie cichą w domu rodzicielskim izdebkę, tam sobie krzyż zawiesił i pustelnią uczynił. Tam się modlił, tam się w naukach ćwiczył, a na wzór doskonałości przykład św. Grzegorza Nazyanceńskiego wybrał, do którego pod krzyżem taką napisał

---

6) Ed. Colon. I. 664.

7) pag. 6.

8) l. c. pag. 5.

9) de Rep. Eccl. lib. 2. cap. 12. num. 55. p. 370. ex Hieron. et Gratiano qu. 16. cap. 1.

10) Kirchengeschichte des Königreichs Polen I. 7.

11) Źródła najważniejsze do żywota świętych Cyrylla i Metodego są następne: Bollandi: Acta Sanctorum: Martius Vol. II. 19. Najstarsza biografia z IX. wieku. 2) Presbyteri Diocletis regnum Slavorum. Schwantner Scriptores rerum hungaricarum Vol. VIII. 3) Vita S. Ludmillae. Acta Sanctorum Bolland. Septemb. Vol. V. 354. VII. 825. z XII. wieku. 4) Vita SS. Cyrilli et Methodi Bolland. Mart. II. 22. sq. 5) De conversione Bojariorum et Carentanorum. Freheri rerum bohamicarium scriptores. 6) Stredowsky Sacra Moraviae historia. (7 Assemanni Calendaria ecclesiae universae Vol. VIII. zawiera znakomitą rozprawę o nawróceniu Chazarów, Morawian i Bułgarów. 8) Dobrowsky „Cyryll und Methodius der Slaven Apostel Prag 1823. 9) Maehrische Legende von Cyrillus und Methodius. 10) Żiwot swatych Cyrilla a Methodia apostolu slowanskych. Sepsal Waclaw Sztulc. w Brnie 1857. 11) Gfrörer Kirchengeschichte III. I. I. p. 347.

modlitewkę: „O Grzegorzu, ciałem człowiecze, a aniele duszą! Usta twoje jako jeden z Serafów wysławiają Boga, a wyuczają prawéj wiary, oświecając świat wszelki. Przyjmijże i mnie za ucznia, bom zaiste miłością i wiarą tobie oddany: ty mi bądź oświecicielem, bądź nauczycielem.“ — Ale wnet poznał, że się bez przewodnika nie obędzie. Znalazł w pobliżu Solunia pustelnika i doń poszedł z prożbą, by go w bożych rzeczach oświecił i księgi święte wykładał: „weźmij wszystką część moją z domu ojca mego, jeżeli żądać będziesz, ojciec mój tobie odpłaci, ale ucz mnie w naukach świętych.“ — Ale nie został przyjęty, bo Bóg znać inne torował mu drogi. Odumarł mu ojciec, gdy miał lat czternaście.

O tym samym czasie umarł w Carogrodzie cesarz Teofil, twardy obrazoborca, zostawując sześcioletniego następcę Michała. Cesarzowa Teodora zleciła wychowanie synaczka Theoktistowi, przyjacielowi zmarłego w Soluniu Leona, a ten wziął osierociałego Konstantyna do siebie i razem go z cesarzewiczem wychowywał, zkąd poszło, że pierwsi byzantyńskiego państwa uczeni zostali nauczycielami młodego sługi bożego. Leon filozof, od Kalifa Al-Mamuna aż do Bagdadu powoływany, wykładał im matematykę i filozofią, Theodor uczeń Leona geometrią, Theodejas astronomią, Komeitas gramatykę i naukę stylu, Focyusz był także pomiędzy nauczycielami. Ze wszystkich starożytnych pisarzy ulubił młodzieniec najwięcéj Homerowe pieśni. Ale nadewszystko baczył na mądrość bożą, na modlitwę pobożną i na nieskazitelną czystość obyczajów. I na dworze cesarskim umiał sobie świętą swobodę wywalczyć, chroniąc się od towarzystwa zepsutych rówienników, a na osobności szukał łaski Bożéj, którąby w zgiełku mógł był postradać. Theoktist pragnął go po ukończeniu nauk pomiędzy urzędnikami dworu pomieścić, ale daremnie. Nie dla tego bogacił ducha święty młodzieniec, by nabyte skarby dla świata zmarnować. Odmówił przyjęcia urzędów i prosiłby, mu wolno było za bratem Methodym pójść do klasztoru na Olymp. Nie pozwolił na to ani cesarz, ani patriarcha Ignacy i dali mu dozór nad biblioteką przy cerkwi świętéj Zofii, liczył tedy Konstantyn lat cokolwiek więcéj jak 20. Odebrawszy niższe święcenia kapłańskie, uszedł do klasztoru i tam zdaje się przyjął imie Cyrylla, którém go odtąd i my zwać będziemy, jak go cała nazwała potomność.

Pół roku strawił na modlitwach w klasztorze, gdzie bez wiedzy wysokich swych dobrodziejów w ukryciu przebywał. Życie ówczesne klasztorne musiało mieć święty urok, kiedy wszyscy święci i wielcy mężowie owych dni tak doń tęsknili, wszyscy tam się do wielkich dzieł sposobili. Grzegórz, Bazyli, Athanazy, Augustyn, Hieronim nachwalić go się nie mogą. Jakaż to woń świętości, jaka potęga wielkich charakterów maluje się np. w żywotach mnichów spisanych przez Hieronima świętego? Athanazy św. tak prostemi wyrazami życie klasztorne opisuje: „klasztory są to prawe domy Boże, napełnione ludźmi, co na śpiewaniu chwały bożéj, czytaniu, modlitwie, postach i rozmyślaniu żywot swój trawią. Są to anioły na ziemi, związkiem przedwiecznéj miłości spojeni, mając staranie nie tyle o własne jak o wyżywienie ubogich, innéj pieczy nie mając, jak aby się ćwiczyli w sprawiedliwości i pobożności chrześcijańskiéj.“ — Takiém powietrzem szedł oddychać Cyrylli, zanimby przyjął święcenia kapłańskie, naprzód chcąc być świętym, zanim święconym.

Wywiedziano się w Carogrodzie, gdzie przebywał, i rozkazem Patryarchy do powrotu znaglono, oddając mu naukę filozofii, w czém tak wielce zadziwił i mądrością i bogactwem wiadomości, iż odtąd przydomek filozofa u wszystkich sobie pozyskał. W tym także czasie młody mędrzec dwie uczone stoczył rozprawy, w Carogrodzie z Janem obrazoborcą, dawniejszym patriarchą, złożonym z urzędu dla błędów uporczywych w potępianiu malowań chrześcijańskich, a w Melitenie z saraceńskimi kapłanami, którzy do Michała cesarza przysłali posły, na dysputę religijną chrześcijan wyzywając. Zwycięzko się sprawił z nałożonego sobie obowiązku, ale poznał, że na drodze naukowych waśni, podówczas jedynie popłacających, nie pozyska ludzi Bogu i znów do Methodego na Olymp powrócił. Już się też zbliżała chwila apostolskich prac słowiańskich, ku którym go Bóg powołał.

Chazarowie, na północ morza czarnego aż ku kaspijskiemu jezioru żyjący, zażądali z Carogrodu apostołów. Dzisiejszy półwysep Krymski, Chersonezem u Greków zwany, przez który do nich droga z Carogrodu wiodła, miał różnorodną ludność. Żyło tam pokolenie greckie z dawnych czasów, podczas wędrówek ludów naszło tam wielu żydów, przyszli i ludzie słowiańscy ponajwięcéj chazarowie, i Saracenów niemało się znalazło. Gdy Chazarowie chrztu zażądali, tak duchowni jako i świeccy rządcy Carogrodu uderzyli znów do Cyrylla na Olymp. Na taką pracę całą duszą rozpłonął i w towarzystwie brata Methodego w drogę się puścił. Był zaiste dobrze przysposobiony na takie posłanie, znał język grecki, słowiański, turecki, w żydowskim był biegły, we wszelkich naukach ćwiczony, księgi święte i zakon kościelny z pisma świętego i dzieł ojców kościoła poznał do gruntu, a co nadewszystko miał wiarę wielką, miłość gorącą i gotowość do służby Bożéj. Przybył do Chersonu, czyli Korsunia po słowiańsku i znalazł tam jak starosłowiańska legenda świadczy, ułamki słowiańskiego tłumaczenia pisma świętego. Czyby to były szczęty Hieronymowego tłumaczenia lub starsze jeszcze nabytki? Tego już dzisiaj nikt nie rozstrzygnie, ale i to podanie świadczy o pradawnych missyach słowiańskich i pradawném używaniu przy obrzędach świętych słowiańskiéj mowy.

Missya ta pierwsza braci świętych pomiędzy Słowianami Korsunia uwielbiona jest odkryciem relikwii Świętego Klemensa, Papieża, który tutaj dowodnie przebywał i śmierć poniósł męczeńską. Relikwie te znaleziono w rozwalinach kościoła na wyspie morskiéj podle Korsunia. Z wdzięczném sercem zabrali Methody i Cyryll święte popioły i złożyli je późniéj w Rzymie do rąk samego Papieża Hadrania. — I inną jeszcze okoliczność z czasu pobytu Cyrylowego w Korsuniu przywodzą nam dzieje. Właśnie gdy po wynalezieniu z włok św. Klemensa Cyryll najgorliwiéj był zajęty opowiadaniem ewangelii, doniesiono o zbliżaniu się wielkiego wojska chazarskiego księcia pod miasto. Strwożeni obywatele przed najazdem do ucieczki się mieli, aliści apostołowie święci dodali im otuchy. Jako Leon Wielki wyszedł naprzeciw dziczy Rzym zdobywającéj, tak Cyryl zabiegł drogę Chazarskiemu wojsku ze słowem pokoju. Dostojna postawa świętego kapłana i gorąca wymowa nagięła serce bojowego wojewody i tak mu dojęła, że nietylko gniew swój powściągnął i miasto oszczędzić przyrzekł, ale nadto sam się do wiary chrześcijańskiéj gotowym oświadczył. Odstąpił od Korsunia, Cyryll zbawienie strapionym przyniósł, a powaga jego odtąd wzmogła się na całym półwyspie.

Sprawiwszy tam błogosławione dzieło, do Chazarów w głąb kraju się puścił. Przez góry, przez lasy, bezdroża i puszcze szła droga, a bracia święci szli, nieoglądając się wstecz, ani trwogą wstrzymani od niebezpieczeństwa i trudów. Węgierskie, jak kronikarz mówi, plemiona, błąkające się tamtędy, zaszły pielgrzymom drogę. Na zbliżenie się napastników poklękli apostołowie, oddając się opiece Pana Boga, a oto Węgrzy, ujźrzawszy łagodne twarze kapłanów chrześcijańskich, sami przed nimi poklękli i dalszą do celu wskazali drogę. Przybywszy na dwór chazarskiego księcia znaleźli drogę sobie zasieczoną przez saraceńskich i żydowskich kapłanów, niejedną z nimi stoczyć musieli rozprawę, zawsze szczęśliwie i zwielkim pożytkiem dla słuchających tego wszystkiego Chazarów, którzy tylko dwa mieli do zrobienia zarzuty przybywającym Grekom. Nie zgadzali się na to, by było dobrze, że władza księcia dziedzicznie jednéj się trzyma rodziny pomiędzy chrześcijańskimi narodami i tego nie chwalili, że chrześcijanie w księgach religią swoją mają zachowaną. Łatwo było mężom bożym te uprzedzenia pokonać, bo serca dziewiczego szczepu były niezarażone — to też w pierwszy dzień zbiegli się książęta i wojewody i powiedzieli Cyrylowi: „Tyś, mężu święty, od Boga do nas posłan jest na zbawienie nasze. Powiedz nam a ukaż, co czynić mamy!“ — A odrzekł im Cyryl: „Ogień doświadcza srebra i złota, a jam człowiek samotny, obcy wam rodem, więc polegam na Bogu, w którego ręku serca wasze. Mam nadzieję, że kto nauczon jest, zrozumie słowa, które mówię do was, a kto nie zrozumie, niechaj się pyta, abyście wszyscy pojęli, czego was uczyć będę.“ A przednia starszyzna i radzcy książęcy i dwór cały z księciem, przeniknięci mocą wiary w Chrystusa, odrzekli się i pogaństwa i żydostwa i tureckich błędów i zawołali: „Gość nasz poraził mocą Bożą ku ziemi pychę żydowską i wściekłość Muhameda i błędy pogańskie i jako plewę odmiótł nieprzyjaciół prawdziwego Boga. Bóg dał Chrystusowi moc nadewszystkie narody. Krom wiary jego nikt nie może dojść żywota wiecznego. Toć wiara nasza. Sława bądź Bogu na wieki.“ — I mówił do nich Cyryl językami ognistemi i ochrzcił książąt i małych i tłumaczył wiarę i przykazania, a gdy widział, że pobłogosławił Pan pracy jego, zabrał sie z powrotem do klasztoru na Olymp. Zabiegali mu drogę przedniejsi Chazarów mężowie i nalegali, by został, a gdy gnanego głosem bożym wstrzymać nie mogli, znosić mu poczęli złoto, srebro, szaty bogate, miękkie kożuchy, konie i klejnoty, łzy dodawając i całowania. A mąż boży dziękując rzecze: „Ani ja złota, ani pereł waszych nie potrzebny, zatrzymajcie to wszystko, aleć chcecież już dać mi coś ku miłości i uczynić po woli, dajcie mi wszystkich w niewolę pojętych Greków, których w mocy waszéj macie.“ — I uczynili jako rzekł i wywiódł niewolnika jakoby 200, a zostawił im kapłanów i wszelką opiekę duchowną. Na wyprawie téj spędził Cyryl lat około ośm, roku 858. wrócił do ojczyzny, ale o zupełném nawróceniu Chazarów jeszcze mowy być nie może, bo kiedy w 70. lat późniéj roku 921. Achmet Ibn Fosslani, poseł kalifa, tamtędy przejeżdżał, znalazł jeszcze prócz mosleminów, żydów i chrześcijan także i sporą część ludności bałwochwalstwu oddaną.[13])

Methody wrócił do klasztoru, Cyryl do Carogrodu dążył, bo tam straszne rzeczy dziać się poczęły. Michał Cesarz Opilec na złe drogi i sprawę Kościoła powiódł. Chodziło o schizmę, by nie ustąpić prawdzie. Patriarchę cnotliwego Ignacego wiernego jedności Kościoła prześladować poczęło, Focyusz burzył jak mógł. Smutne było Cyryla spotkanie ze znajomymi i przyjaciółmi, ale wnet go Bóg sam pocieszył, odwołując i jego i brata do nowych prac na słowiańskiém polu. Methody pomiędzy Bułgarami, którym od Olympu był bliższym, pierwéj u zachodnich Słowian począł apostolstwo.

Bułgarowie osiedli około Dunaju u stóp gór Hemusowych w VII. wieku, cesarze carogrodzcy walczyli przeciw nim zwycięzko w początkach, późniéj przecież nowi sąsiedzi wzmogli się i zaczęli bezpieczeństwu stolicy zagrażać. Nie było na nich skuteczniejszéj broni jak chrześcijaństwo, które się do nawpół dzikiego ludu zaczęło dostawać w początkach IX. wieku przez niewolników Chrześcijańskich. Zajęty w niewolą mnich Michał Kufara opowiadał tam naukę Chrystusa, ale z małym skutkiem. Ale lepiéj poszło siostrze Bogorysa, która w Carogrodzie jako branka ochrzcona, wróciwszy do domu, na umysł brata łagodną namową napierała. Bogorys zażądał apostołów, a na zawołanie pochopne Methody pospieszył. Do nawrócenia zupełnego przyczynił się wielce obraz sądu ostatecznego, który Methody Bogorysowi wymalował naprzód pędzlem, a potém słowem apostolskiém. Bogorys czyli Borys przyjął Chrzest, a na chrzcie imie Michała. Było to w roku 863. Ale lud nie zupełnie się poddał. Czy z gorliwości nowochrzceńca, czy w politycznych widokach, Bogorys za pierwszym śladem niezadowolenia pomiędzy pogańskiém pospólstwem, ze srogiém wystąpił prześladowaniem przeciw wszystkiemu, co było Chrześcijanom przeciwne. — O tym samym czasie Focyusz w Carogrodzie schizmy dokonał i nuże na nowochrzconych Bułgarów napierać, by się od Rzymu oderwali a poszli w duchowną i świecką niewolę Carogrodu. — Bogorys spostrzegł się wcześnie, że tu o narzucenie jarzma carogrodzkiego chodzi i posyła 866. posłów do Rzymu o tamecznych kapłanów, a zarazem i do Ludwika Niemieckiego, by się zasłonić przed najściem Byzantyńczyków i schizmy. Pospieszył Ludwik z księżami i z księgami niemieckiemi, i ornaty nawet przysłał i naczynia święte. Ale przyszedł za późno, bo Mikołaj I., Papież, niechciał, by nowochrzceńcy weszli w jarzmo niemieckie, uchodząc z greckiego, i Methodego Arcybiskupem postanowił Bułgarom z dodaniem mu dla uzupełnienia metropolitalnego związku hierarchicznego dwu biskupów Pawła z Populonii (Piombino) i Formoza z Portu (Ostia), i z poleceniem, aby jako najprędzéj swojskich święcić księży, własną ustanowić hierarchią, a odczepić się od wszelkiéj zależności z Carogrodem, wtedy już prawie zupełnie odszczepieńskim. Musiały te rady silnie do Bogorysa przemówić, bo po raz drugi posyła mu zapytania i to aż 106 tego, prosząc o wyrok, roztrzygnięcie i radę. Pozostał nam wspaniały list Mikołaja do Bogorysa jako niespożyte świadectwo potężnéj wiary, wysokiego rozumu, świętéj woli tego apostolskiego papieża. Ile tam słodyczy, ile pobłażania, ile wyrozumiałości, a jak szerokie i rozległe rozumienie Chrześcijańskiego zakonu.[13])

12) Frähn: Mèmoires de l'academie de S. Petersbourg Tom. VII. 1820. Neander Kirchengeschichte IV. 89. Gfrör. K. G. III. p. 348.

13) List ten znajduje się u Mansego. XV. 401—433. Dawno pragnęliśmy go podać w tłumaczeniu czytelnikom naszym. Będzie on nauką a zawstydzeniem tych ciasnych dusz, co sądzą, że przeciwi się chrześcijaństwu kochać naród i obyczaj swój.

Rozsrożyło to Focyusza do ostatniego. Tu ostatni kres związku Carogrodu z Rzymem. Focyusz wysłał list okólny do wszystkich wschodnich biskupów i na schizmatycki sobór ich wezwał. Patriarchowie Alexandryi, Antiochii i Jerozolimy nie przybyli, boby byli to życiem przypłacili dla zakazu Kalifów, ale greccy biskupi podszczuci przez Focyusza, przez cesarza zgwałceni, wyklęli papieża Mikołaja i głośno wszelki związek z Rzymem zerwali. Rozbolało serce Mikołaja na taką ranę, jedności kościelnéj zadaną, 13. Listopada 867. umarł. Nastąpił po nim Hadryan. Żadne już nie pomogły rokowania, Carogród napierał i duchownymi i świeckimi wysłańcami, godziwemi i niegodziwemi środkami tak długo na Bulgarów, że już w roku 870. nowa winnica schizmatyckimi napełniła się lisami, pasterzy prawych wygnano, schizmatyckich wilków naszła pełna owczarnia, na miejsce arcybiskupa Methodego narzucono schizmatyckiego Theofylakta, odtąd do dziś jęczy słowiański posiew Methodego pod jarzmem buńczuka i ciemnotą schizmy.

Nowe się otworzyło dla Cyrylla i Methodego pole pomiędzy słowiańskiemi ludami nad Dunajem i na Morawie. Chrześcijaństwo tam szło oporem tak długo jak szło od Niemców, bo nadto widocznie niemieckim apostołom chodziło o sholdowanie duchowne i polityczne nowonawróconych, zarazże niemieckich księży sprowadzać, niemieckiemi biskupami obsadzać stolice, niemieckie szkoły zaprowadzać, niemieckich osadników ściągać i tępić co swojskiego i rodzimego na ziemi nowonawróconego narodu. Tak było od pierwszych początków. Byśmy się stronnictwem pobudzonymi nie widzieli, przytoczymy, co współcześni o tém i to Niemcy mówią. Czcigodny Helmold pisze: [14]) Christiana religio et cultus Dei parvum recepit incrementum, praepediente avaritia Ducis et Saxonum, qui omnia corradentes, nec ecclesiis nec sacerdotibus quidquam passi sunt esse residui — — — — Saxonum avarita auget Slavorum in Christianam religionem odium. Slavi servitutis iugum armata manu submoverunt tantaque animi obstinacia libertatem defendere ausi sunt, ut prius maluerint mori quam Christianitatis titulum resumere aut tributa solvere Saxonum principibus. . . . Unde cognosci potest Saxonum insatiabilis avarita, qui nempe proniores sunt tributis augmentandis quam animabus Domino conquirendis. Decor enim Christianitatis iam dudum in Slavia convaluisset, si Saxonum avaritia non praepedisset. — Podobnie narzeka Adam Bremeński: [15]) Audivi cum veracissimus rex Danorum sermocinando replicaret, populos Slavorum iam dudum facile converti posse ad Christianitatem, nisi Saxonum obstitisset avaritia: quibus inquit mens pronior est ad pensiones vectigalium quam ad conversionem gentilium. Nec attendunt miseri, quantum suae cupiditatis luant periculum, qui Christianitatem in Slavonia primo per avaritiam turbaverunt dein per crudelitatem subiectos ad rebellandum coëgerunt et nunc salutem eorum, qui eredere vellent, pecuniam solum exigendo, contemnunt.“ — Tak samo nasz Piasecki powiada: [16]) Et quidem Polonia et Slavonia tota, gentis natura abhorret a studiis et artibus Germanorum, et quidquid venit inde, qualequale illud sit, sibi noxium reputat et rejicit suspectum. Unde et fidem christianam noluit discere a Germanis, sed per orientales Graecos, Cyrillum et Methodium, Constantinopoli missos sub Nicolao et Hadriano Pontificibus ac Michaele III. et Basilio Macedone Imperatoribus et postmodum per Gallos Italosque licet remotiores traditam agnoscere maluit.“ — Te smutne prawdy powtarza znakomity naszych czasów historyk niemiecki Gfroerer: [17]) Das roemischkatholische Kirchenthum, das den Machren durch fraenkische Waffen aufgenöthigt und durch Eintreibung von Zehnten zur drückenden Last geworden war, hatte sicherlich keine tiefen Wurzeln im Lande getrieben.“ — „Seit Otto I. hatten unsere Kaiser die Kirche als Werkzeug missbraucht, um die benachbarten heidnischen Nationen unter dem Schein des Christenthums zu unseren Knechten zu machen, indem man Bischuemer bei ihnen errichtete, welche Erzstuehlen auf der teutschen Graenze untergeordnet wurden.“

Tworzyły się w onych czasach dwa słowiańskie państwa, jedno na południu w Pannonii pomiędzy Sawą i Drawą ze Stolicą przez Niemców Mosburg zwaną pod Prywinną i synem jego Chozilem czyli Kocielem, a drugie pod Radysławem czyli Rościsławem (Rastices) na północy w Morawie. Oba Ludwik Niemiecki ogniem i mieczem a biskupi niemieccy hierarchią pod hegemonią niemiecką zagarnąć usiłowali. Południowe przywłaszcza sobie Arno, hierarcha Salzburski, do północnego garnie się już pod Eugeniuszem II. Wurolf biskup z Lorch czy Passau; pomaga im świeckie ramie cesarzy niemieckich. Ale kiedy przy rozpadaniu się frankońskiego państwa uniwersalnego Prywinna i Radysław do sił przychodzić poczynają, wołają także do Cyrylla i Metoda, aby słowiańskim szczepom duchowną bronią chrześcijaństwa na pomoc przyspieszyli.

Wyprawa ta święta niezmordowanych apostołów odbyła się w roku 863. Jeżeli apostołowanie niemieckie opierało się na przemocy miecza, a zmierzało do świeckiego jarzma, Cyryl i Metody świętszych chwycili się sposobów. Poszli za przykładem Goty Ulfilasa i podali narodowi to, co mu było najpotrzebniejsze, duchowy pokarm, światło prawdy, naukę wiary. Ułożyli alfabet słowiański, i słowiańskim językiem pismo święte wytłomaczyli, naukę Chrystusa opowiadali i obrzędy kościelne sprawować zaczęli. Wielki to był a na zachodzie niesłychany krok dotąd, ale w onych czasach był potrzebny, konieczny nawet, aby zrażonym do chrześcijaństwa Słowianom ułatwić przystęp do zbawienia, przyjąć ich na łono Kościoła, ochronić od ciemnoty duchowéj, ale zarazem i od zagłady przez przemoc niemiecką. Duch święty zaiste wybrał sobie Cyrylla i Metodego za narzędzie do ocalenia tych ludów od tego samego losu, który spotkał Słowian nadłabskich. Nic bowiem innego nie czekało całą Morawę i wszystkich Słowian naddunajskich jak krwawe długowiekowe wojny z Niemcami, ujarzmienie zupełne i zniszczenie imienia i języka słowiańskiego, gdyby byli trwali w pogaństwie i czekali za chrztem od zachodu. Ogniskiem takiego apostolstwa we Węgrzech była Nitra, a na Morawie Wielegrad.

Ze wszech stron waliły się zastępy ku Wielegradowi, gdzie Radysław założył sobie stolicę i główną świątynię chrześcijańskiego Boga. Chrześcijanie i poganie dążyli tamdotąd, gdzie apostolscy bracia świętą służbę słowiańskim językiem Bogu sprawowali. Każdy chciał widzieć i słyszeć gości Bogu miłych, głoszących wiarę chrześcijańską. Duch święty mówił ich ustami, a Ojciec niebieski błogosławił ich sprawom. Niesie podanie wytrwale utrzymywane, że w onych już cza-

14) I. 21. 25.
15) Lib III. cap. 25.
16) pag. 48.
17) l. c. III. 348 i 1520.

sach od gór Morawskich, i od wód Dunaju rozchodzili się od stóp Cyrylla i Metodego posłowie na wschód i północ przez Tatry, do Krakowa, a nawet do Kruszwicy. Bieli aniołowie na dwór Piasta przybyli, mieli być Osław i Wisnog, uczniowie Wielegradzkich apostołów. Pozostawiamy podanie nietknięte, ani go lekkomyślnie nie odrzucamy, ani upierać się będziemy przy dosłownem jego utrzymaniu, ale widoczne ztąd, jak gorąco i chętnie przyjmowały szczepy nasze światło ewangelii, skoro nam je w imie Chrystusa przez Ducha świętego sprawę podawano.

Wielkie te poczynania Cyrylla i Metodego wzbudziły zazdrość biskupów niemieckich w Salzburgu. Milczeli póki oręż Radysława był zwycięzkim, ale w roku 864. Ludwik Niemiecki pobił Morawian na głowę, posłali skargę do Rzymu, że się przychodnie greccy z Carogrodu rozsiadają w iurisdykcyi niemieckiéj, że szerzą schizmę hardą głowę podnoszącą, że wprowadzają nowości do obrządków kościelnych, a narażają całą słowiańską drużynę na wieczny rozbrat z Kościołem rzymskim. Wśród świętéj pracy w Morawie i Węgrzech odbierają Cyryll i Metody wezwanie od Mikołaja papieża, stawić się w Rzymie i usprawiedliwić.

Poszli do Rzymu, ale po drodze jeszcze w Pannonii nawiedzili Chozila i w dzierzawach jego nauczali, chrzcili, święte obrzędy słowiańskim językiem sprawowali. Sam książę przyjął ich z radością na swym dworze, słuchał ich nauk, wyuczał się od nich pisma słowiańskiego, do pozostania w Nitrze ich znaglał, a gdy bracia apostolscy, wymawiając się powołaniem do Rzymu, uczynić mu po woli nie mogli, hojnemi dary obsypywał odchodzących, których przecież przyjąć nie chcieli. Pisze kronikarz, że mieli z księżmi od Salzburskiego arcybiskupa przysłanymi wiele przykrości do zwalczenia, ale święte zamiary apostolskich mężów przemogły, a Rychbałd niemiecki ustąpić musiał. Poszli bracia do Rzymu, ale już Mikołaja przy życiu nie zastali, Hadrian II. był wstąpił na stolicę świętą.

Nieśli ze sobą do apostolskich grobów niepoślednie dary. Nie zabierali ze sobą od nowochrzceńców swych złota i sreber hojnie im składanych, ale zabrali z Korsunia od Chazarów klejnot droższy nad złoto, święte relikwie Klemensa, papieża i męczennika. Podróż Cyrylla i Metodego do Rzymu na wszystkie czasy wielkiém i ważném pozostanie zdarzeniem. Wobec Focyuszowéj schizmy, którą cały wschodni Kościół od jedności się odrywał, po tak wielkich dziełach, które Duch Boży im dokonać pozwolił na rozległych szczepach słowiańskich u Chazarów, Bułgarów, w Pannonii i na Morawie, sprawcy tylu błogosławieństw, zostawują opiece Ducha świętego swą pracę i pokornie, w prostocie serca, posłuszni głosowi namiestnika Chrystusowego, stawiają się przed Stolicą Apostolską, by się usprawiedliwić z niesłusznych zarzutów. I na znak hołdu i posłuszeństwa drogi skarb swój, kości apostolskie męczeńskiego papieża, odnoszą do grobu św. Piotra, znak hołdu dla następców i Piotra i Klemensa. Podróż ta miała na wszystkie czasy nowonawrócone ludy utwierdzić w jedności ze Stolicą świętą, a zarazem przez pozyskanie opieki papieży wyzwolić słowiański kościół od nieusprawiedliwionéj niczem supremacyi zarozumiałych biskupów niemieckich. Stolica apostolska uznała wielką téj pielgrzymki ważność.

To też przyjęci zostali Cyryl i Metody z relikwią świętą jak żaden król w mieście świętém przyjmowany nie bywa. Sam Ojciec święty, acz starzec 74. lat liczący, wyszedł im ze wszystkimi dostojnikami duchownymi aż przed miasto naprzeciw; wielki orszak duchowieństwa, urzędy wszystkie, ścisk tłumnego ludu ich witały; gorejące świece wszyscy w ręku trzymali; po całém mieście rozlegał się głos dzwonów, nabożne psalmodie, hymny radosne. Był w Rzymie Kościół od dawna pod inwokacyą świętego Klemensa poświęcony, tam drogie kości złożono, jak tego poszukiwania najnowszych dni dowodzą. Do dzisiaj radosne to powitanie na murach krypty w szczątkach malowniczych przechowało się pod posadzką tegoż Kościoła.

Cyryll i Methody rozgościli się w klasztorze. Niebawem Papież Adrian nie omieszkał sprawę żałob zaniesionych przeciw apostołom słowiańskim wytoczyć przed zgromadzenie duchowne. Kardynałowie, biskupi i co najuczeńsi księża Kościoła św. zgromadzili się około Papieża, święci bracia solunscy dostawili się radośnie, aby złożyć sprawę z dzieł swoich około rozszerzenia wiary. Radowali się wszyscy, usłyszawszy, jak Bóg ich pracy pobłogosławił, jak świętemi drogami szli do wspólnego celu chwały Boga a zbawienia ludzi, a lubo wprowadzenie słowiańskiego języka lękało trwożliwszych, Adrian Papież śmiele pochwalił poczynanie Cyrylla i Methodego i polecił, aby w tymże słowiańskim języku spisane pismo święte złożone mu było, i by służba pańska według tłomaczenia apostolskich braci przez nich sprawowała się w Rzymie podczas ich pobytu. Księgi słowiańskie sam Adrian złożył na ołtarzu Matki Boskiéj u żłobku pańskiego. A potém przez trzy dni odprawiono uroczyste nabożeństwo w słowiańskim języku. W pierwszy dzień u św. Piotra, gdzie Biskupi Formozus i Gauderyk słowiańskich przychodnich towarzyszy Cyrylla i Methodego na kapłanów święcili, w drugi dzień w kościele św. Petronilly, a na trzeci dzień w kościele św. Andrzeja, pierwszego apostoła Słowian. Towarzysze wszyscy tejże pielgrzymki, sami Słowianie, godziny kapłańskie w języku słowiańskim odprawiali przez cały czas swego pobytu w Rzymie, dniem i nocą.

Jakże wesoły ten widok dla wszystkiéj słowiańskiéj drużyny — to miłe przyjęcie całego nowego narodu w domu wspólnego Ojca, który takiém uroczystém uznaniem wygłosić chciał w obec świata całego, że w Kościele Bożym i Grek i Rzymianin, i Żyd i Niemiec, byle wyznawali Boga i Syna jego Jezusa Chrystusa, a chcieli do wspólnéj, jednéj, apostolskiéj należeć czeladzi, po wszystkie czasy zostaną dziećmi Bogu miłemi! Pierwsze to spotkanie Słowian z Papieżami.

To pierwsze spotkanie nasze ze stolicą św. było na wszystkie czasy zadatkiem równéj życzliwości i opieki przed napaściami krzywych oczu. Z radością i chlubą może katolik słowiański patrzeć się na tę mądrą sprawiedliwość najwyższego na ziemi sędziego sprawy duchownéj, który w obronę bierze służebniki boże przeciw krzywym narzekaniom ajadowitym żałobom, poważnie i skutecznie chroni, za potrzeby i swobody każdego narodu opatrznie się zastawia, a pragnie być wszystkiém dla wszystkich, by tylko wszyscy Chrystusa zyskali.

Była to dla Cyrylla i Methodego sowita i hojna nadgroda prac wszystkich — i Bóg sprawił, że przyszła tak rychło; bo chciał snać Pan uraczyć tą pociechą jeszcze na ziemi sługi we wierze, a w szczególności Cyrylla, którego papież na biskupstwo przeznaczał, ale Bóg go do siebie powołał. Cyryl umarł, zanim Adrian miał czas dokonać swego zamysłu i, oddając całą metropolią słowiańską na Węgrzech i Morawie Arcybiskupowi Methodowi, pierwszym biskupem pod jego zarządem mianować Cyrylla. Święty Cyryl umie-

rając rzekł do Methodego: „Oto, bracie Methody, my jako dwa, w jarzmo Boże sprzężone zarówno, na roli Bożéj ku jednemu dziełu, ciągnące brózdę.

Jać padam na miedzy, dokonywając żywota. Wiem, że ty wielce miłujesz górę, a dążysz do samotności klasztornéj. Aleć proszę ciebie, nie opuszczaj uczenia twego na Morawie, zostań u tego dobrego ludu a wyuczaj go prawdy Bożéj; albo jakobyś inaczéj miał sam być zbawionym?“ — I modlił się gorąco za synów, których w słowiańskim narodzie on Bogu zrodził i za przyszłe pokolenia i skonał na ręku brata wśród cichego płaczu słowiańskiéj czeladki dnia 14. Lutego roku 869., licząc lat 42.

Wielki to był zaiste duch, jako anioł boży po kościele pańskim ku chwale Chrystusa chodzący, dobroczyńca Słowian na długie pokolenia, tarcz i przedmurze narodów, oko słowiańskie i światło zarazem, w nim żyły pokolenia, a chociaż on umarł, przezeń do dzisiaj te pokolenia żyją i zagłady uszły. Gorący jako syn płomienia miłością ku Chrystusowi i narodowi ludzkiemu, mądry i opatrzny i świecką i bożą nauką, filozof, mówca, gramatyk, polityk, kapłan, a przytém trwający we wierze i prawdzie, bo Ducha św. pełny i chętny do pracy za sprawą jego, wdzięcznie się do ludzi wiążący póki w Bogu, ale niewzruszony odmiatający ich jak Focyusza, gdy mimo Boga. Dwadzieścia lat pracy niezmordowanéj nad księgą i po drogach, na dworze cesarzów i książąt, w szkole i po dziczyznach kaukazkich, na morzu i po lasach słowiańskich, u Chazarów, Bułgarów, Pannonii i Morawie, wszędzie niesie niezmordowany Chrystsusa i szuka swego i bliźnich zbawienia.

Chwal Morawo, chwalcie Słowianie i ty, Polsko, ojczyzno nasza, chwal imie św. Patrona z bratem po tysiąc leciech prac ich, bo w cóżby się były obróciły nasze zagony bez nich, bez cyrylowego alfabetu, bez słowiańskiego nawrócenia narodów tych? Jużto największy dar boży, wiara chrześcijańska, nam ich ręką jest dana, ale bez Cyrylla bez pochyby nie byłoby słowiańskiego pisma na świecie, bez słowiańskiego pisma nie byłoby nawrócenia ówczesnego owych pokoleń, które przezeń przyjęły wiarę, a bez tego byłyby kopyta niemieckich apostołów stratowały i plony i ludy słowiańskie jako nad Labą tak i tam. Męża takiego pragnął Adryan Papież pochować u św. Piotra, ale brat żałobny uprosił to u Papieża, by Cyryl pochowany został w kościele św. Klemensa, gdzie były złożone relikwie przez braci soluńskich z Korsunia przyniesione; i stało się, jako pragnął.

Papież Hadrian z równą jak poprzednik jego Mikołaj wyrozumiałością na potrzeby i należne prawa narodowi słowiańskiemu osądził sprawę słowiańskich rzeczników. Cyryllowi i Methodemu chodziło równie jak Stolicy Apostolskiéj głównie i jedynie tylko o nawrócenie Słowian do Chrześcijaństwa, innych celów apostołowie nie mieli, ale, chcąc to przeprowadzić, trzeba było przez rodzimych kapłanów, w słowiańskim języku do ludu przemawiać i zapewnić książętom słowiańskim, że przyjęcie chrztu nie sprowadzi na naród jarzma niemieckiego — a więc chodziło o odbywanie obrzędów w języku słowiańskim i o urządzenie niezależnéj hierarchii słowiańskiéj. Pozyskanie i potwierdzenie tych dwu naczelnych potrzeb było owocem pielgrzymki Methodowéj. Hadrian zleca Methodowi Arcybiskupstwo w Morawii, jak o tém list Jana VIII., następcy Hadrianowego świadczy, zowiący Methodego *Methodius archiepiscopus ab antecessore nostro Hedriano ordinatus*, słowiańskiego pisma nie potępia, ale uczczonego Arcybiskupa puszcza do domu, w listy go opatrując do książąt słowiańskich.

Methody nawiedził naprzód dwór Choziła w Mosburgu, a tamztąd wrócił do Morawy, gdzie tymczasem wojny z Niemcami niepomyślne sprowadziły zmiany. Ludwik najeżdżał raz po raz Słowian, wielką część kraju zawojował a stolica Wielegradzka ledwo się ocaliła niedostatkiem żywności dla wojsk niemieckich, które głodem wstrzymane tak daleko dotrzeć nie mogły. W większéj części Morawy przecież rozpościerały się już i rządy niemieckich książąt i wpływy niemieckich biskupów. Daleko gorsze jeszcze nastały czasy, kiedy siostrzan Radysława Świętopełk spiknął się z Karłomanem wielkorządzcą bawarskim a siostrzanem Ludwika niemieckiego, by Radysławowi wydrzeć panowanie. Pochwycili Niemcy Radysława, na śmierć wskazali, ale Ludwik wyrok zmienił i oślepić tylko kazał pojmanego księcia, który wkrótce zmarł w niewoli. Ale i Świętopełkowi nie dostały się rządy, pojmanego odprowadzono do Bawaryi i tam osadzono a rządy niemieckie nad całą rozszerzono Morawą: Hrabiowie Engelschalk i Wilim sprawowali zwierzchność nad Słowianami, działo się to roku 869—870. — Wtych zamieszkach wojennych nie zapomnieli zwierzchnicy i o duchownych swych wpływach, nacisnęli na Świętopełka, aby im dostawił Methodego. I to uczynił zdradliwy zapaleniec. Po długich rozprawach przeciwko pełnomocnikom Biskupów Salzburskich i Pasawskich, kiedy Methody usprawiedliwił się listami papiezkiemi, a nie było sposobu przekonania go i pozyskania dla siebie, wzięli go i uprowadzili do Bawaryi, gdzie półtrzecia roku jako jeniec przebywał 870—872. Prawda, że Świętopełk pomścił się słowiańskiéj krzywdy. Na Morawie już w roku 871. wybuchło powstanie, Niemcy nieoględni a może zdradliwie przez Świętopełka uwiedzeni, dali mu dowództwo nad oddziałem wojska, przeciw powstaniu wysłanego. Nie trudno się było Świętopełkowi ze swymi porozumieć, tuż pod Wielegradem obrócił się przeciw Niemcom i nieprzyjaciela z kraju wygnał. O Methodym, w niewoli niemieckiéj zajętym, zapomniał. Ale nie zapomniał Choził w Panonii, użalił się u Papieża, a Papież surowo Niemcom świętego jeńca wypuścić rozkazał. Wypuszczony Methody naprzód poszedł Choziłowi pobłogosławić za synowską pamięć, kiedy był w pojmaniu, a potém pospieszył co prędzéj do stolicy Morawskiéj na Wielegrad gdzie państwo Wielkiéj Morawy w niepoślednią moc urosło, kiedy sobie książęta wszyscy ręce podali. Zajmowała tedy rzesza morawska na północ kraje serbskie aż pod Dziewin (Magdeburg), na wschód pod Tatry i Kraków aż do Stryja, na zachód po za Czechy do Bawaryi, na południe po góry Matra w Węgrzech i po Dunaj. Stanął tam Methody roku 873. Powodzenie świeckiego ramienia na Morawie przyczyniło się wielce do postępu wiary chrześcijańskiéj pomiędzy słowiańskiemi szczepami. Wtedy to przypada założenie nowego ogniska światła Chrystusowego u Słowian.

Na zachód Morawy w ślicznéj krainie opływającéj we wszystkie skarby przyrodzenia, zyznéj, pełnéj kruszcu, źródeł cudownie uzdrawiających, lasów zaludnionych pszczołami i zwierzem, ogaconéj górami od obcego najazdu, jako raj stworzonéj dla szczęśliwego ludu, mieszkał naród czeski, ze słowiańskiego szczepu, jeszcze wtedy pogański, hołdownicy Świętopełkowi dla wspólnéj przeciw Niemcom obrony. Na tronie czeskim siedział Bożywój z żoną Ludmillą, z synem Wacławem. Stolicę mieli na Wyższymgradzie nad Wełtawą, w Pradze dzisiejszéj.

Niemcy się mocno kusili o tę piękną krainę i chcieli Czechów chrzcić na gwałt. Ludwik zabrał ze sobą podobno, jak mówi Fuldeński latopisiec w roku 845. piętnastu czeskich panów i na swym dworze pochrzcić ich kazał, ale Słowianie, jak się wyżéj rzekło, i chrztu i wiary z ręki niemieckiéj nie przyjmowali. Lepiéj poszło Methodemu.

Świętopełk Morawski miał za żonę Ludomirę, córkę wojewody Gościwita, siostrę Bożywoja. Ztąd ustawne czeskiego księcia z dworem wielegradzkim stósunki. Naprzód przyjęła Ludomira chrzest, a potém starać się poczęła o nawrócenie Bożywoja, brata swego, dopomagał jéj Świętopełk, a dokonał wszystkiego przedziwnemi naukami arcybiskup Methody. Jakiż to duch pański musiał wiać wtedy wszędzie, gdzie się mąż boży pokazał? Jak gorące musiało być słowo, jak łagodna miłość, jak przenikliwa mądrość tego, którego Bóg wybrał za narzędzie tylu błogosławieństw i łask na wszystkie wieki? Nie oparł się wojewoda Bożywój łasce niebieskiéj i przyjął chrzest na Wielegradzie z całą drużyną dworu swojego. Wrócił do domu chrześcijaninem, zabrawszy ze sobą na Wyższygrad do Pragi Czeskiéj księdza Pawła Kaika, czeskiego rodu męża, i kilku morawskich wychowańców Methodego. I poczęli tam kazać ewangelią. Niebawem przyjęła chrzest i Ludmilla, żona Bożywoja. Jako jutrzenka między gwiazdami wynikała świeża uczennica Chrystusowéj wiary na niebie czeskiego kościoła, księżna sama, matka ludu czeskiego, święta późniéj męczennica za wiarę Chrystusową. Przyjmował się posiew na świeżéj roli, a Methody, pragnąc pracy w świeżo sadzonéj winnicy dołożyć, pobiegł do Pragi oglądać nowonarodzone dzieci Chrystusa.

Na lwim grodzie, ulubioném siedlisku dawnych książąt czeskich stanął pierwszy kościół chrześcijański pod inwokacyą św. Klemensa, inny kościół wystawiono na Wyższogrodzie, trzeci Najświętszéj Pannie Tyński Chram poświęcono. Podania twierdzą, że w Mielniku i w Tetynie na Czechach równocześnie stanęły za staraniem Methodego kościoły, prócz tego założono w Budczu szkołę pierwszą chrześcijańską, w któréj świętego Wacława, synaczka świętéj Ludmilli Paweł Kaik nauczał wiary i pism słowiańskich i łacińskich. [18]) Założenie kościoła w Czechach jest dla całéj zachodniéj i północnéj słowiańszczyzny o tyle ważniejszém, że w późniejszych czasach, gdy wojnami madziarskiemi i napaściami Niemców rozbito państwo morawskie, tamztąd na całą Słowiańszczyznę roznoszono światło wiary Chrystusowéj.

I któżby powiedział, że się może na tak święte czyny złość ludzka obrócić? A przecież wszystkie te wielkie dzieła nie były po woli arcybiskupów Salzburskich. Zaledwie Hadrian II. 872. roku 25. Kwietnia umarł, a nastąpił po nim Jan VIII. oni znów ze skargami na Methodego, sądząc, że zmiana papieża sprowadzi i zmianę w zasadach rządzenia kościołem Bożym. Ale się bardzo omylili. Jan VIII. wyraźniéj jak kiedykolwiek potwierdził Methodego w urzędach i słowiański język w sprawowaniu służby Bożéj. Owszem rozszerzył Jan VIII. iurisdykcyą Methodego. W liście do Methodego i do słowiańskiego wojewody Tuwentara z Marauny [19]) mamy tego niezbite dowody. Hadrian II. mianował Methodego tylko arcybiskupem morawskim, Jan dał mu także zwierzchnictwo nad całą Pannonią. Pisze do Ludwika Niemieckiego r. 875.: [20]) „prosimy cię, aby bratu naszemu Methodiuszowi, któregośmy w Pannonii wikariuszem naszym mianowali, wolno było w tymże kraju wszelkie prawa biskupie wykonywać.“[21])—Takiém wsparciem utwierdzony nie oglądał się więcéj Methcdy na sierdzenia Salzburczyków, ale w Imie Boga daléj pracował, i w coraz dalsze zapuszczał się strony ziemi słowiańskiéj. Starosłowiańska legenda niesie, jak świadczy Sztulc, [22]) że doszedł do pogańskiego księcia, „*kteryžto to byl silen welmi a sediel na Wisle, rouhal se krzestianom i szkody im dielal.*“ Dodaje kronika, że Methody przedstawiał księciu onemu, jakby dobrze mu było, stać się chrześcijaninem, a zarazem napominał go, że czego obecnie ze swéj dobréj woli uczynić nie chce, późniéj przecie nastąpi: „*I stalo se tak*“ prawi starowieki żywotopisiec.

W drogach tych apostolskich byli mu pomocą towarzysze jego już na kapłanów poświęceni. W Morawie zostawił ich przy śmierci swéj około 200. Pomiędzy nimi odznaczali się nauką i gorliwością Sławibor, z książęcego rodu władyków morawskich pochodzący, Klemens, Bułgar rodem, Naum, Angelarz, Sawa i Gorazd, wszyscy w Rzymie wyświęceni podczas pierwszego pobytu apostolskich braci. Z ich także pomocą dokonał wielkiego dzieła tłumaczenia zupełnego ksiąg świętych na język słowiański. Przekładu tego małe części znaleźli już soluńscy bracia u Chazarów na Krymie, Cyryl święty uzupełniał to tłumaczenie o tyle, aby się w języku rodzimym u Słowian nabożeństwo powszechne i godziny kapłańskie odbywać mogły, ale dopiero za staraniem Methodego ukończono tłumaczenie całe. Dwu uczni używał przytém dziele za pisarzy, ale nie wprzód spoczął, aż ksiąg Machabejskich nie skończył. Legenda powiada, że ostatni rozdział przetłomaczono 7. Października w dzień św. Dymitra. Z wielkiemi uroczystościami dzień ten święcono, a Methody arcybiskup z rozrzewnieniem publicznie w kościele dar ten narodowi składał, Bogu z całym ludem dziękując za dokonane dzieło.

Dobrze mu się na Morawie działo, ale nieprzyjaciele jego nie zasypiali. Wszelkiemi sposobami podszczuwali nań, bo nie mogli zapomnieć wyparcia z Nitry i Wielegradu, gdzie się byli usadowili do czasu, i wygodne upatrywali dla swych wysłanników obroki. Uważali oni każdą zdobycz za przednią straż na nowe obławy. Arnulf, król niemiecki, wszedł z Świętopełkiem zawsze dwulicowym w zmowy tajemne, a niestety Świętopełk dał się

---

[18]) Gumpolda z Mantuy: Żywot św. Wacława u Pertza Monumenta IV. 214. Cf. Palacky. Geschichte von Böhmen I. 136. 202. 206. sq.

[19]) Epist. 194—195. Cf. Mansi XVII. 132. 133.

[20]) Samuel Timon S. J. Imago antiquae Hungariae. Viennae 1754. p. 164. 165. Fejer. Cod. diplomat. Hungariae I. 186. 196.

[21]) Wobec takich, jasnych jak słońce dat historycznych, stwierdzonych niezbitemi dokumentami trzech papieży Mikołaja I. Hadriana II. i Jana VIII., dowodzących, że nie papieże z Niemcami przeciw Słowianom wojowali, ale Słowianie z papieżami przeciwko Niemcom, prawi jeden zawołany historyk (w piśmie Rok 1843. Tom III. str. 37. w rozprawie: Rzut oka z historyi na stanowisko Słowian) następujące marzenia: „na czele Słowiańszczyzny naprzód stanęli Morawce. Jest rzeczą niewątpliwą, że w IX. wieku byli wszyscy chrześcijanami i odbywali nabożeństwo w swojem narodowym języku. Tymczasem wywinął się spór u góry o jednę wspólną władzę nad kościołem Chrystusa. Biskup Rzymu, owego miasta, co panowało niegdyś nad światem, wymagał naczelnictwa, a patryarcha Carogrodu z pod boku cesarza rzymskowschodniego odpierał, że do posłuszeństwa dla nikogo zniżać się nie może. Rzym umiał siłą przeprowadzać zjednoczenie chrześcijaństwa, wymagał wszędzie równych obrzędów, jednego, to jest łacińskiego języka w kościele. Zawadę najbliższą w drodze stanowili mu Morawce ze swoim kościołem słowiańskim. Cesarz zachodni rzymski, czyli niemiecki, który chciał dopomóc biskupowi rzymskiemu do objęcia władzy nad całém chrześcijaństwem, a potém z nim ją podzielać, wszedł w zatargi i wojny z naczelnikiem Morawców Swatoplugiem i tak go pokonał, że aż do porzucenia tronu zmusił.“

[22]) pap. 133.

użyć za narzędzie podstępu i wysłał jakiegoś posła księdza Jana, zapewne niemieckiego rodu do papieża z użaleniem, że przy obrzędach Methodego sam już poczyna mieć wątpliwości we wierze, patrząc, jako inaczéj u Niemców sprawia się służba boża. To w Rzymie oczywiście uderzyć musiało. Ze swéj strony od Salzburskiego arcybiskupa Adalwina, następcy po Luitpramie, szły skargi na to, jak w nitrzańskiéj diecezyi wszystko dobrze było urządzone póki niemieccy książęta tam służbę bożą sprawowali jak Dominik, i praeclarus Doctor ac presbyter Svarnagal, cum diaconis et clericis ibidem missus, i Altfridus i Rihbaldus archipresbyter. Qui multum tempore ibi commoratus est, exercens suum potestative officium, sicut illi licuit archiepiscopus suus — usque dum quidam Graecus Methodius nomine, noviter inventis sclavinis literis linguam latinam doctrinamque romanam atque literas auctorales latinas philosophice superducens, vilescere facit cuncto populo ex parte Slavorum missas et evangelia ecclesiastiamque officium illorum, qui hoc latine celebraverunt. *)

W takich okolicznościach nic dziwnego, że Jan VIII. powtórnie Methodego do Rzymu powołał; było to w roku 879.

Zaiste trzeba było pokory wiele i uległego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiéj, by się w tak przykrą drogę podejmować. Złamany trudami i wiekiem apostół chętnie r. 879. na pielgrzymkę się puścił; chociaż mu zapewne przykro było widzieć się w podejrzeniu i obmowie, a opuszczać trzodę ulubioną, ale z drugiéj strony chodziło także o zasłonienie duchowieństwa słowiańskiego od zarzutu niewierności, szło o danie przykładu posłuszeństwa, o odparcie potwarzy, któraby była mogła niepowetowaną szkodę przynieść całemu słowiańskiemu kościołowi. Na towarzysza narzucił mu się zdradliwy i układny Wiching, ulubieniec Świętopełka, człowiek niemieckiego rodu, ale pomiędzy Słowianami szukający szczęścia. Wiching wiózł ze sobą listy Świętopełka do papieża, w których tenże prosi, aby Wichinga ustanowił Jan biskupem Nitrzańskim, urząd ten bowiem był po odejściu archipresbytera Rychbałda do Imwawii, czyli Salzburga nieobsadzonym, a Methodius zawiadował nitrzańskę diecezyą jako wikariusz apostolski.

*) Historia conversionis Carantanorum apud Freherum.

KAZANIE

miane w Paryżu

w Kościele Wniebowzięcia (del' Assomption)

w dzień Trójcy świętéj

przy uroczystém poświęceniu

Chorągwi Polskich

przez

Xiędza Jełowickiego

Przełożonego Missyi Polskiéj w Paryżu.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Dignare me, laudare te, Virgo Sacrata.
Da mihi virtutem contra hostes tuos.
Dozwól, bym Cię chwalił, o Panno św.!
Daj mi moc przeciw Twym nieprzyjaciołom
(Off. B. M. V.

Mili Bracia.

Oto jest codzienna modlitwa Kościoła świętego, i każdéj pobożnéj duszy, do Najświętszéj Panny: — „Dozwól, bym Cię chwalił, o Panienko święta! A daj mi moc potrzebną przeciw Twym nieprzyjaciołom!“ — I zaprawdę, słuszna to i zbawienna modlitwa. Bo chwalenie Maryi, jest chwaleniem Boga; a moc Boża, jest w ręku Maryi.

Chwalenie Maryi, Bracia mili, jest najdoskonalszym pośrednim sposobem umiejętnego, wychwalania Trójcy Przenajświętszéj. Marya bowiem, jest najmilszą Córką Ojca Przedwiecznego [1]); wybraną od początku na Boga Rodzicę Dziewicę. Marya, porodziwszy nam Boga i Człowieka [2]), jest Synowi Bożemu, dla nas Wcielonemu, Narodzonemu, Umęczonemu, Zmartwychwstałemu i Wniebowstąpionemu, jest Mu Matką Przedziwną — i Ojcem zarazem; bo innego Ojca na ziemi On nie miał [3]). Marya, od chwili Niepokalanego Poczęcia, jest Oblubienicą Ducha świętego [4]); który ją od początku porwał swą miłością [5]); a uposażył i łaską i chwałą [6]).

Ztąd, między Bogiem a ludźmi związek przez Maryę. Ztąd, chwalenie Maryi, jest chwaleniem Boga. Ztąd, nadzieja w Maryi, jest nadzieją w Bogu. Ztąd, komu Marya łaskawa, temu Bóg łaskawy. Ztąd, kto woła do Maryi, otrzyma pomoc od samego Boga, lecz z ręku Maryi [7]).

Dozwoliła nam Marya, Bracia mili, iżeśmy ją przez cały ten miesiąc, chwale jéj poświęcony, jak mogli chwalili. Więc w tym dniu ostatnim, tego błogosławionego jéj miesiąca, upadłszy jéj do nóg, śmiele zawołajmy:

Dozwoliłaś, o Maryo! byśmy Cię chwalili, dajże nam moc dzielną przeciw nieprzyjaciołom i Twoim i naszym, boś Ty jest Matką i Królową naszą. — A jam sługa Twój: dajże i mnie tę moc tak potrzebną dzisiaj słowom moim:

Zdrowaś Maryo.

I.

Od początku, Bracia mili, świat ten rozdzielon jest na dwa obozy: Obóz Maryi z jednéj strony, a szatański z drugiéj.

Gdyby pierwsi Rodzice nasi nie byli zgrzeszyli; nie byłoby bojowania na ziemi; byłby pokój błogosławiony, po wszystkie pokolenie i po wszystkie wieki. Ale po grzechu, stało się inaczéj — i żywot człowieczy, stał się bojowaniem.

A stało się to miłosierdziem Bożém, który litując

1) Maria, Filia praedilecta aeterni Patris (S. Laur. Justin. De Triumpho Christi).

2) Mater Domini, quae Deum nobis genuit et Hominem (S. Hier. Ep. ad Paul. et Eustoch.)

3) Maria, Pater Christi; non enim Christus alium Patrem habuit in terris (S. Antonin. in sum. Theol. P. IV. Tit. XV. c. 41.).

4) Sponsa Spiritus Sancti (S. Hildel. Ser. VI. De Ass. B. M. V.).

5) Statim concepta, totam sibi rapuit Spiritus Sanctus (S. Petr. Dam. Ser. de Annunc.).

6) Dotata Gratia et Gloria (Idi. de B. M. V.).

7) Nulla gratia venit de coelo ad terram, nisi transeat per manus Mariae (S. Bern. Serm. 3. in Vig. Nat.).

się nas, rozdzielił sprawę naszę od sprawy szatana; i dał nam przeciwko niemu wszelką moc zwycięzką, składając ją dla nas wszystkich i na wszystkie czasy, w ręce Maryi; gdy, grzesznym Rodzicom rodu ludzkiego, obiecując Zbawiciela, rzekł do szatana, klątwę nań rzuciwszy:

Położę, nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą: i między nasieniem twem i nasieniem jéj: Ona zetrze głowę twoję, a ty czyhać będziesz na piętę jéj (Gen. III. 15.).

Oném to słowem Bożém rozdzielon jest świat na dwa obozy. Po jednéj stronie szatan, i nasienie jego; to jest wszyscy zwolennicy szatana, wszystko co szatańskie, wszystek grzech, wszystka podłość i wszystka nieprawość. Po drugiéj stronie Marya i nasienie jéj; to jest Syn jéj, a Wódz nasz, Chrystus i my wszyscy, Chrystusowi bracia i żołnierze — i wszystko co sprawiedliwe, co szlachetne, co święte.

I walka między temi dwoma obozami, trwa od początku, trwa ciągle. Czuje ją każdy, z Pawłem świętym, w członkach swoich [8]). Czują tę walkę wszystkie członki rodu ludzkiego, narodami zwane. Zwycięztwo w téj ustawicznéj walce, częstokroć waży się długo; lecz w końcu, przeważy się zawsze na stronę, powiem naszą, na stronę Maryi. Boć, bez żadnego ograniczenia, rzekł Bóg o Maryi, mówiąc do szatana: *Ona zetrze głowę twoję.* — Daremnie przeto czyha wciąż szatan na piętę Maryi, na każdego z nas; bo myśmy zawsze mocni przeciw szatanowi, dopóki stoim po stronie Maryi. A co jest prawdą o pojedyńczych ludziach, to jest też prawdą o całych narodach.

Szczęśliwe dziecię, któremu pobożna Matka, jak każda Matka Polska, wkłada na piersi obraz Matki Boskiéj, tę tarczę niezłomną przeciw pociskom szatańskim, bijącym na nas od niemowlęctwa naszego, aż do śmierci saméj. Wzrośnie to dziecię w miłości Maryi; i pod jéj opieką, w czujnéj walce przeciw szatanowi, wzrośnie to dziecię na zwycięztwach samych; a ze zwycięztwa idąc do zwycięztwa, wytrwa aż do końca, jeżli aż do końca przy Maryi, przy téj Zwycięzkiéj Matce, zawsze walczyć będzie.

Szczęśliwa Polska, że tuż przy jéj kolebce, stanęła Matka nad wszystkie matki, Marya zwycięzka, zawitawszy na ziemię naszą w uroczém rozbrzemieniu téj zwycięzkiéj Pieśni: *Boga Rodzica Dziewica!* Szczęśliwa Polska, że Marya wezwała ją tym sposobem od początku i na wszystkie czasy do obozu swego.

A iżby ztąd, w dzisiejszych walkach naszych, wzmogło się męztwo i nadzieja nasza, wspomnijmy na sprawy Maryi od początku świata.

Jéj to obietnica, uczyniona przez Boga pierwszym Rodzicom naszym, taką nadała ich mocą; że przez dziewięć wieków, i więcéj, w trudzie i bojowaniu zwycięzko wytrwali. [9]) — Jéj to obietnica, wszystkich, nawet przedpotopowych świętych uczyniła. [10]) — Jéj to obietnica, zwyciężyła Potop; bo kto z ginących w oném morzu, którém się był stał świat cały, wejrzał na Maryę, na tę Gwiazdę morza, zbawił duszę swoję. [11]) — Jéj to obietnica, unosząc się po nad wodami potopu, zachowała ród ludzki w Arce, co była figurą jéj Syna. [12]) Jéj to obietnica, stała się Noemu Gołębicą zwiastującą pokój; [13]) i wszechbarwną wstęgą, wiążącą Niebo z ziemią wznowionem Przymierzem. [14]) Jéj to obietnica, wyzwoliła późniéj Lud Boży z potopu niewoli; bo zkądże Bóg przemówił do Mojżesza: azali nie z krzaku, płonącego a zgoła się nie upalającego, który był także figurą Maryi? [15])

Z łona więc Maryi, wypadł ogień miłości Bożéj, i zapalił serce Mojżesza miłością Ojczyzny. — Przed Maryą to, bo przed Arką Pańską, runęły Jozuemu mury Jerycho. [16]) I Gedeon, nowy zbawca ludu, przez Maryę stał się tak zwycięzkim; bo ona to, na Runie Gedeonowem, była rosą z Nieba. [17]) A czém była Dawidowi, ta Wieża Dawidowa; niech świadczą samеž Psalmy jego. Ona to, w osobie Ester, wyzwoliła lud swój prożbą; a w osobie chwalili Maryę, czystością obyczajów i gorliwością o Wiarę i o Kościół święty. I znowu tak będzie; bo, dzięki Maryi, wracamy do Jéj wychwalania sercem, słowem, czynem.

Dozwoliłaś nam, o Maryo! byśmy Cię chwalili. Dajże nam moc potężną przeciw nieprzyjaciołom i Twoim i naszym. *Da nobis virtutem contra hostes tuos.*

II.

Zeszliście się dziś, Bracia mili, na uroczystość poświęcenia Chorągwi Polskich. Oto przed wami stoją rozwinięte.

U góry, nad Chorągwią, błyszczy znak Zbawiciela, z napisem: *W tym znaku zwyciężysz.* Na jedwabiu o barwach naszych narodowych (przypominających nam godła Maryi, Różę i Liliję, miłość i czystość, męczeństwo i świętość) a na jednolitéj krwawéj tarczy, promieńmi złotemi w troje przedzielonéj, połyskują jasne herby Korony, Litwy i Rusi; a w ich pośrodku, w Obrazie Częstochowskim, króluje Marya.

Dawniéj, w pośrodku herbów Polskich, królowie obieralni herby swe stawiali. A więc zmieniały się te herby. Nam trzeba dzisiaj herbu niezmiennego. I oto go mamy w tym cudownym Obrazie téj Królowy naszéj. Królowie się zmieniają, dynastie się zmieniają, kształty rządu się zmieniają; ale Królowa nasza, przez którą królowie panują i rządzą się ludy, Królowa ta nasza, nigdy się nie zmieni. I Rzeczpospolita Polska, jakikolwiek kształt rządu kiedykolwiek przyjmie, nie przestanie być nigdy królestwem Maryi; bo ona nam Królową na wieki. I dla tego, godzi się i Judyt, własnym go raz jeszcze ocaliła mieczem ([18]). Ona i ludowi naszemu, boć to jest lud Boży, okazała się wielekroć Esterą

[8]) Video autem aliam legem in membris meis, repugnantem legi mentis meae, et captivantem me in lege peccati, quae est in membris meis (act Rom. VII. 23.).

[9]) Quae lapsam Hevam erexit, et Adamum e Paradiso dejectum, in Coelos misit (S. Epiph. Orat. de laud. Mariae).

[10]) Per te fugantur doemones, et homo ipse ad coelum revocatur (S. Cyr. Alex. Hom. contra Nestor.).

Nemo qui salvus fiet, nisi per te (S. Germ. Sermo de Zona Virgin.).

Tu enim es salus generis humani (S. Joan. Dam.).

[11]) Ipsa, inquam, est proeclara, et eximia stella, super hoc mare magnum et spatiosum, necessario sublevata (S. Bern. Hom. 11. sup. Miss.).

[12]) Corn. a Lap.

[13]) Per te pax coelestis donata est numdo (S. Ep. Orat. de laut. Mariae).

[14]) Ipsa est arcus foederis sempiterni (S. Bern. Ser. 1. de Nat. Mariae).

[15]) Rubum quem viderat Moises incombustum, conservatam agnovimus tuam laudabilem virginitatem Sancta Dei Genitrix (Off. B. M. V.)

[16]) Qui creavit me, requievit in tabernaculo meo. Et dixit mihi: in Jacob inhabita, et in Israel hereditare (Eccles. XXIV. in Off. B. M. V.)

[17]) Hanc Gedeonis vellus, dum in medio siccae areae maduit (S. Bern. de duodecem praerog. B. M. V.).

[18]) Corn. a Lap. et Off B. V. M.

i Judytą. Czyż jéj cudowne Obrazy, w Koronie, w Litwie i na Rusi, nie świadczą słowu mojemu? Ileż to kul, przeciw nam ciskanych, uwięzło tam w świątyniach Maryi, gdy nam zwycięztwa święte upraszała? A na Jasnéj Górze, czyż na prożbę pobożnego Xiędza Kordeckiego, czyż Marya osobiście, że tak powiem, za nas nie walczyła, gdy pociski nieprzyjaciół naszych na nichże samych zwracała? I ta Królowa Korony Polskiéj czyż za Ojczyznę naszą, czyż za lud swój, Koronny, Litewski, Ruski i Pruski, w obrazie swym cudownym nie odniosła blizny? Wszystkim rycerzom naszym, we wszystkich bojach, Ona przewodziła. Ona im była zbroją i przyłbicą; Ona jasnym mieczem; połyskującym zawsze na słowo Jezusa; Ona ich wiarą, nadzieją, natchnieniem. Któż nam wzbudził Czarnieckiego, jeźli nie Marya? W czyje imię stał się nasz Jan III, zbawcą Chrześcijnństwa, jeźli nie w Imię Maryi?

Nie skończyłbym, gdybym chciał tu wyliczać wszystkie zwycięztwa Polskie przez Maryę, i wszystkie sprawy Maryi przez Polskę. Za jéj to sprawą, Polska była zawsze miłą i Bogu i ludziom; i samiż nieprzyjaciele nasi, przyjaciołmi się nam stawali, stawszy się nam bracią u nóg téj Królowy naszéj; która, na korzyść zwyciężonych, przez nas zwyciężała. Takiém jest zawsze zwycięztwo miłości.

I było tak u nas, dopókiśmy, jak należy, mieć jéj obraz w herbie Polski. Godzi się to i należy z miłości ku Maryi przedewszystkiem, ale oraz z miłości Ojczyzny.

Niektórzy obawiają się, by ta pozorna nowość, zraziła różnowierców w Polsce. Próżną jest ta obawa, mili Bracia, przy wolności dla wszystkich wyznań, którą przyjmujemy, i któréj pragniemy. Wolność sumienia, nietylko nam jest pożądaną dla pokoju społecznego, bez którego nie masz potęgi w narodzie. Ale przytém, pożądaną nam jest bardzo, dla rozszerzenia prawdziwéj wiary, dla wzrostu Kościoła, i dla spełnienia proroctwa Chrystusowego, kończącego proroctwa wszystkie: że będzie jedna tylko Owczarnia i jeden Pasterz ([19]). A proroctwo to, spełni się najprędzéj wolnością sumienia.

O tę wolność, dopominając sie Kościół święty dla siebie, woła już przez to samo o wolność dla wszystkich. O tę wolność, Kościół święty walcząc, daje własną krew swoją, krew codziennych męczenników swoich; ale niczyjéj krwi nie rozlewa, nikogo nie prześladuje, nikogo nie męczy; a tym sposobem, wszystkim wolność tę zdobywa. O tę wolność, Kościół święty codziennie woła do Boga, ([20]). który chce mieć w swéj służbie synów wolnych, nie zaś niewolników; — bo niewolnictwo, to nie Obóz Maryi, to szatański Obóz. Tą wolnością, Polska zawsze żyła; bo Polska od początku królestwem Maryi. Tą wolnością, Polska, w Imię Maryi, podbiła Kościołowi pokolenia i narody całe. I mam nadzieję, iż to nieprzeparte Proroctwo Jezusowe; że będzie jedna tylko Owczarnia i jeden Pasterz: spełniać się pocznie, na wzór narodom wszystkim, miłością i wolnością w Królestwie Maryi, w Polsce naszéj drogiéj!

Marya, Bracia mili, jest miłości i wolności Matką. Nie lękajcie się przeto, by Obraz jéj w Herbie Polski, miał kogobądź od Polski odstręczyć. Owszem wszystkich zjedna. I różnowiercy nawet, tém więcéj nas uszanują, im więcéj my uszanujem Maryę. A patrząc na Obraz jéj w środku herbów naszych, chociażby nie uszanowali w nim jeszcze Matki Bożéj, uszanują w nim wszakże Obraz swéj Królowy, skoro są Polacy. Boć nie w imieniu jednego tylko wyznania, lecz w imieniu narodu całego, król nasz Jan Kazimierz wezwał Maryę na Królowę Polski. I nie dla jednego wyznania tylko, lecz dla narodu całego, myśmy tu z wami, na wygnaniu, u nóg Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, ślub ten ponowili. I nie jedno tylko wyznanie w Polsce, ale cała Polska korzystała zawsze z opieki Maryi. A kiedy Marya, budzi w téj chwili naród cały do życia, w sposób tak cudowny; mieliżbyśmy względem niéj okazać się niewdzięczni, albo słabéj wiary; nie śmiejąc wyznać Maryi, oném wyznaniem głośnem i na wszystkie wieki: że Marya Królową jest naszą?

Nie lękajcie się, Bracia mili, przyjęcia Obrazu Maryi do Polskiego herbu. Nie oddali od nas sprzymierzeńców — owszem ich przymnoży. Kto Polak, już przez to samo obrońcą Maryi.

W niedawnych krwawych dniach Warszawy, gdy Polacy, umierając za Polskę, z cierpliwością i miłością męczenników, szli w modlitwie na spotkanie téj ożywczéj dla narodu śmierci; i gdy kapłan, który ich prowadził z krzyżem, w pierś ugodzony upadał; któż poskoczył na obronę godła Wiary Polskiéj, kto ujął Krzyż Pański, i kto przy nim zginął? Oto żyd Polak? Podobnież, wszyscy żydzi, którzy są Polacy staną w obronie Obrazu Maryi; skoro go ujrzą, promieniejącego nam nadzieją, na Chorągwiach naszych.

Bracia moi! Dzisiejszy dzień jest wielkim w dziele odrodzenia Polski. I obecna w nim godzina, w któréj się spełnia poświęcenie tych Chorągwi dla Hetmanów Korony, Litwy i Rusi, jest wielką. Jeżeli Rząd Narodowy te Chorągwie przyjmie, i Rycerzom przez siebie wybranym je zwierzy, tuszę, że dla Imienia Maryi przyspieszy Bóg chwilę naszego zwycięztwa. I dla tego, ze łzami błagam Matki Boskiéj, aby Rządowi Narodowemu znać dała: że Wojskom naszym znowu chce Hetmanić.

Często, za dni naszych, słyszy się o składaniu ofiar na Ołtarz Ojczyzny. Wyrażenie to jest błędném, niewłaściwém, nawet bałwochwalczém. Ołtarz bowiem, jedynie Bogu się należy. Nie może więc Ojczyzna mieć Ołtarza sobie; ale może i powinna być Ołtarzem Bogu. I dla tego, godzi się i należy, by na Chorągwiach naszych, jakby na Ołtarzu, wśród herbów naszych, świeciła Marya. Wtedy, przed Chorągwią naszą uklękną wszystkie kolana ziemskich i piekielnych nieprzyjaciół naszych. I na widok téj Chorągwi, wychyli się z pomocą ku nam nawet Niebo same, ujrzawszy w śród herbów Polski, jakby w sercu Polski, królującą *Maryę*, z *Jezusem* u łona.

* * *

Bracia mili — skończyłem. Wymówiwszy przenajświętsze Imiona *Jezus i Marya*! — cóżbym już więcéj powiedzieć wam zdołał? W tych Imionach wszystka moc i dzielność, wszystka wiara, nadzieja i miłość jest nasza; w tych Imionach pełne błogosławieństwo i pełne zwycięztwo, w życiu i przy śmierci, w Ojczyźnie doczesnéj ku Ojczyźnie wiecznéj.

O Maryo! daj nam Cię uczcić, z Synem Twoim, przed Bogiem i ludźmi, w wojnie i w pokoju. I na te chorągwie, ku zwalczeniu nieprzyjaciół i Twoich i na-

19) Et fiet unum ovile, et unus Pastor (Ioan. X. 16.).
20) Ut destructis adversitatibus et erroribus universis, Ecclesia tua secura tibi serviat at libertate (Miss. Rom.).

szych, zléj błogosławieństwo Syna Twego, i zléj nam moc Twoję, o Królowo! O Matko!

Dignare nos, laudare te, Virgo Sacrata.
Da nobis viritutem contra hostes tuos. Amen.

KRONIKA.

RZYM.

Sprawa Venanzi - Fausti osądzona. Trybunał najwyższéj Konsulty wyrok wydał, Ojciec św. go potwierdził, ogłoszony 10. Czerwca i przybity na rogach ulic. Oskarżeni zostali uznani winnymi sprzysiężenia naprzeciw rządowi udzielnemu Ojca św., przekupstwa żołnierzy i urzędników celem spowodowania ich do dezercyi, do fałszowania i wykradania akt, podniety do skrytobójstwa, podżegania do rokoszu i rozruchów, podpalania i innych haniebnych zbrodni, o których niżéj. Venanzi uszedł kary i in contumaciam skazany został, Fausti dworzanin kardynała Antonellego obłudą haniebną zdołał w najskrytsze sprawy rządu papiezkiego wglądać, śpiegować wszystkie kroki papieża i jego dworu i tamztąd kierował sprzysiężeniem. Straszną zasłonę zdarł proces Faustego z dziejów wojny włoskiéj. Zadzieżgnięcie takiego podstępku, takiéj gmatwaniny brudnych intryg i usidlenie stolicy papieskiéj w taką sieć zbrodniczych zamachów i występków, wszystko to mogłoby się zdawać marzeniem wyobraźni, a i wtedy by jeszcze przestrachem przerażać mogło; a przecież to wszystko czyn oczywisty, dowiedziony własnemi dokumentami sprawców. Autentyki oczywiste, księgi, kwity, rachunki, listy, proklamacye, instrukcye, własnoręczne podpisy, pieczęcie, stemplowane papiery przywódzców donoszą wszystkiego jak na dłoni w oryginalnych dokumentach. Akt oskarzenia prócz historycznego wywodu tajnych sprzysiężeń 573. stronnice druku; dzieli się na trzy części: historyczny rys tajnych sprzysiężeń, wywód skargi i dokumenta dowodzone. Sprzysiężenie prowadzili w Rzymie Jan Venanzi, Achilles Martiali, Alexander de Martino, Leopold Calza, Piotr Barberi, Baltazar Ferri, Stanisław de Mauro, Dominik Catufi i Ludwik Fausti. Ale rzeczywistym przywódzcą sprzysiężenia był rząd piemoncki w Turynie, zkąd wychodziły wszystkie instrukcye, dokąd zdawano wszystkie raporty, zkąd pobierano wszystkie zapłaty w brzęczącéj monecie. Póki rząd piemoncki miał swego zastępcę w Rzymie, a był w nim przy końcu tymczasowy *Margé d'affaires* Margrabia Migliorati, ten stał na czele całéj machinacyi, po jego wyjeździe odnoszono się do Jenerała Cialdiniego za jegoż urzędowania w Neapolu. Tak pierwszego jak drugiego akta dokumentowe są w zbiorze obecnéj *Belazione fiscale*; Cialdiniego dokumenta są datowane z Neapolu i pisane na urzędowym papierze z nagłówkiem drukowanym: „*Namiestnictwo jeneralne króla w prowincyach neapolitańskich,*“ podpisywane własnoręcznie i kontrasygnowane przez szefa gabinetowego namiestnictwa *Veglio.* — Prokurator papiezki *Collemasi*, który strawił półtora roku nad instrukcyą sprawy pobiera miesięcznie 25. skudów (po 9. złotych polskich), sekretarz jego 3. skudy, sędziowie po 50. skudów, prezes trybunału 80. skudów. Wyraźnie to dodajemy, dla okazania, jak niskie stósunkowe są pensye urzędników papiezkich. Licząc na to Fausti w ciągu śledztwa prokuratorowi Collemasemu ofiarował drogę układów i chciał papiery śledcze pozyskać od prokuratora na wagę złota

Proces polityczny ukończony, ale pozostają zbrodnie pospolite morderstwa popełnionego na żandarmie papiezkim Velluti, otrucia na wielu osobach dokonane, podpalenie zgorzałego teatru Aliberta, i inne pomniejsze, których rozkazy wyszły od sprzysiężonych, na co dowody niezaprzeczone znajdują się w ręku prokuratora. —

Straszne robi wrażenie wykaz wynadgrodzeń za te wszystkie zbrodnie przez gabinet Króla Wiktora Emmanuela, a wynadgrodzenia te dzielą się na dwie kategorye. Jednorazowe gratifikacye i miesięczne regularnie wypłacane pęsye. Oskarzenie podaje te przekupstwa w szczegółowych wykazach z imienia i nazwiska z oznaczeniem wysokości summy. Pokazuje się z wywodu historycznego, że pierwiastkowo były cztery tajne towarzystwa 1, Masońska loża, 2, Karbonarowie, 3, *Giovine Italia*, 4, *Italia del Popolo.* Rząd piemoncki zreorganizował te towarzystwa i połączył wszystkie w jedno sprzysiężenie *dell'Alta Italia.* W Rzymie stanął na czele tego spisku Komitet narodowy włoski operujący w domu Venanzego, gdzie w pokoju ukrytym o tajnych zastawionych drzwiach było archiwum spisku. Spisek ten w Rzymie zaprowadził Margrabia Migliorati poseł piemoncki i pozyskał dla niego w wysokich towarzystwach wielu zwolenników, protektorów i kontrybunentów. — Gabinet ten tajny w domu Venanzego został odkryty, wszystkie papiery zabrane a z nich robota sprzysiężonych wykryła się aż do najdrobniejszych szczegułów. Organizacya spisku, spisy imienne naczelników i członków, wszystkie przedsięwzięcia tajne i demonstracye, jedném słowem machinacye, na które Europa patrzy od lat dwunastu. —

Naprzód więc przekupowano żołnierzy papiezkich, aby ich skłonić do dezercyi z bronią lub bez broni; przylepiano na rogach ulic, w koszarach, na kościołach burzące prokamacye; najęto siepaczy do hurtownego otrucia wszystkich zuawów papiezkich podczas wspólnéj biesiady; przekupowano strażników celnych na granicach państwa papiezkiego; zakładano dla organizowonia demonstracyi fabryki kokard, chorągwi, ogni bengalskich trój kolorowych; zbierano składki demonstracyjne na szpadę dla Wiktora Emmanuela, dla marszałka Niela, dla jenerała La Marmora, na stucer dla Garibaldego, na milion karabinów, na milion ochotników, na wykup Rzymu i Wenecyi, na wychodźców i dezerterów, na rodziny dezerterów, na pomnik dla Cavoura. Składki te zbierano pod fałszywemi pozorami jak np: na ubogą rodzinę, na zasłużonych żołnierzy i t. p. — Komitet ten urządził następujące demonstracye: 1) 19 Marca 1859 w imieniny Garibaldego; 2) w Lutym 1861 z powodu wzięcia Gaety; 3) 12 Kwietnia 1861 w sali akademii przy uroczystéj rocznicy powrotu papiezkiego i ocalenia w sali ś. Agnieszki; 4) W tym samym czasie na dziedzińcu Madama, na Corso i w pałacu Musignano z zatykaniem chorągwi piemonckich; 5) 25 Maja 1861 w teatrze filodramatycznym Aliberta w celu zmuszenia rządu do zamknięcia wszystkich teatrów, aby tém samém zadać kłamstwo ogłoszeniom urzędowym, że Rzym jest spokojny; 6) zatknięcie ogromnych chorągwi na obeliskach dziedzińca Trajana i na dziedzińcu słupowym; 7) kawalkad patriotycznych podczas karnawału roku 1862.

Tenże komitet według najszczegółowszych instrukcyi rządu piemonckiego i za jego pieniądze otoczył Franciszka II. króla neapolitańskiego najszczegółowszą opieką. Przekupiono kobietę, która przybrawszy fałszywe nazwisko, wkradła się do rodziny królewskiéj, zdawała w największych szczegółach sprawę ze wszystkich odwiedzin, zatrudnień, mów, korespondencyi królewskich. Robiono usiłowania, aby osoby najbliższe króla przekupić, ofiarowano za listy szkatułki królewskiéj po 1000 do 1500 skudów, ale gdy tylko nic nieznaczące prywatne paperasy przystawiono zapłata nie nastąpiła. Znaleziono listę 5000 Neapolitańczyków posądzanych o spiski z Frnciszkiem II. Téj listy było kilka egzemplarzy. Na jednéj liście zamiast jednego nazwiska stało napisane: *Nome diun morto*, imie zmarłego. Inne egzemplarze w tém miejscu miały nazwisko „*Vincenzo Pescitelli.*“ Otóż tego Pescitelli zakłuto sztyletem w Neapolu na placu l'Oca wieczorem dnia 1 Stycznia r. b. —

Żonę króla neapolitańskiego Marią Zofię wystawiono na najochydniejszą potwarz. Wynaleziono kobietę z postawy królowéj podobną. Sfabrykowano według tego modelu najbezecniejsze fortografie obnażonéj kobiety w objęciach jakiegoś draba, fotografii téj dorobiono według prawdziwych obrazów głowę królowéj Maryi Zofii i w tysiącach egzemplarzy, w różnych bezwstydnych scenach rozrzucono takie fotografie po całych Włoszech, kładziono takie fotografie królowéj do szkatułki, na gotowalnią, na łóżko, raz królowa w kościele otworzywszy książkę od nabożeństwa znalazła takie bezeceństwo. —

Tenże sam komitet starał się równocześnie o to, aby zapobiedz wszystkim demonstracyom na cześć papieża urządzanym, obiecywał 100. skudów za zamordowanie jakiegoś Marego, kazał sztyletem ścigać pewnego księdza za jego usiłowania w sprawie papiezkiéj, propagował adres do Napoleona o cofnięcie wojska francuzkiego z Rzymu, nakazał spalenie magazynu siana należącego do armii okupacyjnéj. —

Rząd papiezki zdarł maskę ze zbrodniarzy, ogłosił wszystkie dokumenta. Niechże rząd króla piemonckiego, który takiemi zbrodniarzami osaczył przedpokoje rządów papiezkich a wciąż głosi, że ma dowody, jako wszystkie zamachy rozruchów wychodzą z Rzymu; niechże rząd piemoncki ma raz wreszcie odwagę ogłosić, jakie to ma dowody w ręku, o których wciąż mówi, pisze, a które zapowiadają dzienniki Stolicy Apostolskiéj nieprzyjazne. Nienawidzą światła, bo złe są uczynki ich! —

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Paryski Monitor ogłosił list ks. Arcybiskupa Felińskiego napisany przez tegoż do cesarza Aleksandra II. w skutku podania się do dimisyi jako radzcy stanu. Brzmi on w tłomaczoniu z francuskiego tekstu Monitora jak następuje:

„N. Panie! Zawsze miał kościół powołanie i przywiléj podnosić głos do mocarzy tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. Na mocy tego przywileju i tego obowiązku, i ponieważ jestem pierwszym pasterzem w Królestwie Polskiém,

śmiem udać się do Waszéj C. K. Mości, ażeby Mu wyłożyć gwałtowne potrzeby trzody mnie powierzonéj. Krew leje się strumieniami, a represya zamiast ustraszyć umysły, tylko pomnaża rozjątrzenie. Błagam Waszéj C. K. Mości, w imieniu miłości chrześcijańskiéj i w imieniu interesów obudwu krajów, abyś raczył koniec położyć téj wojnie wytępiającéj. Instytucye nadane przez Waszę C. K. Mość niewystarczają, aby zapewnić szczęście kraju; Palska się *nie zadowolni* autonomią administracyjną, ona potrzebuje *życia politycznego*. N. Panie, weźmij silną dłonią inicyatywę w sprawie polskiéj, utwórz naród niepodległy i połączony z Rosyą jedynie węzłem Twojéj dostojnéj dynastyi, oto jedyne rozwiązanie zdolne powstrzymać rozlew krwi i położyć trwałe podstawy ostatecznego uspokojenia. Czas nagli. Każdy dzień stracony rozszerza przedział pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, N. Panie, ostatecznego końca walki; więcéj prawdziwéj jest wielkości w łagodności, która się wzdryga przed rzezią, jak w zwycięstwie, które wyludnia Królestwo. Wielkie słowo, godne wielkoduszności wielkiego monarchy, który oswobodzając mimo tylu przeszkód dwadzieścia milionów swoich poddanych, aby z nich utworzyć wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem równie chlubném, uszczęśliwienia narodu, który przechodzi przez próby tak okrutne. N. Panie, Opatrzność, która ci powierzyła ten naród, udzieli ci pomocy, ona zachowała dla Ciebie koronę wiecznéj chwały, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz potok krwi i łez, który od tak dawna płynie w Polsce. Przebacz, N. Panie, otwartość słów moich, ale chwila obecna jest zbyt uroczysta. Przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem nieszczęść nieogarnionych, śmie się wstawić za swoją trzodą. Składając u stóp tronu prożbę moję pokorną lecz gorącą, mam szczęście zwać się W. C. K. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym. *Zygmunt Feliński*, arcybiskup warszawski. Warszawa, 15. marca 1863."

NIEMCY.

Z Berlina donoszą do dziennika „*Le Monde*," że tegoroczna processya Bożego Ciała szczególnie uroczyście się odbyła. W sam dzień uroczystości wszystkie kościoły, a Berlin liczy trzy kościoły i cztery kaplice katolickie, były przepełnione. W niedzielę oktawy po rannéj Mszy św. odbytéj u św. Jadwigi wyszła processya z kościoła, przeszło tysiąc ludzi odbyło pielgrzymkę do Spandau, miasteczka dwie mile odległego. W Charlotenburgu przyłączyła się tameczna parafia także w processyi, przy zbliżeniu do Spandawy wyszła im naprzeciw processya tamecznéj parafii. Po odbtéj uroczystéj summie wysypał się w kilka tysięcy zebrany orszak katolicki na miasto do czterech ołtarzy rozstawionych cum Sanctissimo. Celebrował delegat apostolski, naczelny kapelan armii pruskiéj Mgr. Pelldram, asysta składała się z księży okolicznych, ośmiu oficerów z zapalonemi świecami otaczało baldachim. Napływ katolików zewsząd tak był znaczny, że dyrekcya kolei żelaznych urządzić musiała kilka umyślnych pociągów do Spandawy. Protestanci zachowali wszelką przyzwoitość. Spandawa jest miejscem smutnego dla katolików wspomnienia. Tam bowiem Elżbieta Saska, żona elektora Joachima I. po raz pierwszy przyjęła z rąk ministra protestanckiego komunią. Inaczéj wytrzymała próbę polska królewna Jadwiga, córka Zygmunta Starego, która zaślubiona elektorowi Joachimowi II., pomimo licznych wezwań wierną religii katolickiéj aż do śmierci została. Jeżeli nas pamięć nie myli mamy w pierwszym tomie Tomicyanów list Zugmunta do Joachima z upomnieniem, aby Jadwidze żadnych w sprawowaniu obrzędów katolickich nie czyniono przeszkód ani przykrości.

Zaczynają się katolicy Berlińscy starać usilnie o pozyskanie klasztoru męzkiego dla swéj parafii. Utorowały drogę zakony żeńskie. Tak Karolinki jako i Urszulanki są tutaj od kilkunastu lat zaprowadzone i powszechnego używają poważania. Szpital dla chorych Siöstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza na frankfurtskiém przedmieściu położony coraz rozleglejsze przybiera rozmiary i służyć może za wzór porządku i miłosiernego poświęcenia. Urszulanki na ulicy lipowéj w bliskości głównéj dzielnicy miasta mieszkające prowadzą powierzone sobie szkoły w największém zadowoleniem władz protestanckich i ludności katolickiéj. Chodzi dziś o to, aby Benedyktynów dla Berlina pozyskań. Już za czasów zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV. uzyskała gmina tutejsza na to pozwolenie króla, który uległ w téj sprawie podaniom rodziny własnéj! Święty Meinrad, założyciel klasztoru w Einsiedeln w Szwajcaryi należał do rodziny książąt Hohenzollernów. Ale brak funduszów nie pozwolił wtedy doprowadzić zamiaru do skutku. Teraz są nadzieje zapobieżenia temu niedostatkowi. Wiadomo, że rzecz pospolita szwajcarska z pogwałceniem wszelkich praw własności, wolności, wyznań, wolności stowarzyszenia zniosła prawem przemocy klasztór Benedyktyński w Rheinau w kantonie Aargau. Było tam jeszcze dwudziestu benedyktanów, którym wyznaczono liche pensye dożywotnie. Jet więc zamiar pozyskania tychże zakonników dla Berlina, których utrzymanie byłoby temiż pęsyami zapewnione. Mają prócz tego objąć prywatnie założone progymnazium katolickie, które liczy 130. uczniów płatnych. Nadto możnaby im jeszcze powierzyć dom sierót męzkich i curam animarum jednéj części parafii; toby wystarczyć powinno na założenie klasztoru. Naukowe wykształcenie benedyktyńskiego zakonu daje rękojmią, iżby zakłady objęte z wielkim prowadzili skutkiem. — Wsprawie zokonnego życia nadmieniamy także, iż zaprowadzono tutaj tercyarki, które się trudnią pielęgnowaniem chorych po domach. Zaledwie otworzono ich zakład, tak zewsząd zgłaszać się poczęli katolicy i protestańci o pomoc ich w dozorowaniu chorych, że Siostry rady sobie nie wiedzą i wystarczyć w pracy siłami nie mogą.

Z drugiéj strony ponoszą katolicy i straty nie małe. W Paderborn rząd oddał piękny kościół pobenedyktyński nielicznym tamże protestantom nie własność, z dodatkiem 8000. talarów na restauracyą i urządzenie wewnętrzne. W Monasterze urządzono zgromadzenie diakones protestanckich tuż w sąsiectwie kościoła katedralnego i to w lokalu zabranym kościołowi.

W kilku ostatnich latach katolicy niemieccy stracili znakomitych kilku mężów.

Naprzód zmarł Hr. Stolberg podpora wielka towarzystwa św. Bonifacego zajmującego się pomocą dla gmin katolickich żyjących w rozproszeniu protestanckiém niemiec północnych. Po nim zmarli Moehlerowie, ojciec i syn w Belgii, obaj konwertyci, ale obaj a osobliwie młodszy, profesor historyi powszechnéj wielkie oddał Kościołowi zasługi tak na katedrze jako też w życiu publiczném. Tego to przedewszystkiém staraniom na przeszłorocznym zjeździe stowarzyszeń niemieckich w Akwizgranie, zawdzięczają Niemcy katoliccy pomysł założenia akademii katolickiéj w Niemczech. Pomysł ten już dawniéj był poruszany, chciano akademią tę założyć w Salzburgu, ale dla braku pieniędzy i skrzętniejszéj wytrwałości, zamiar ten upadł. Teraz czynniéj się wzięto do dzieła, na samym zjeździe zebrano znaczne fundusze, zbieranie składek odbywa się spokojnie, ale idzie wytrwale swym biegiem. Komitet ku temu zebrany nie ustaje w usiłowaniach i na najbliższym zjeździe, we Wrześniu do Frankfurtu zapowiedzianym będziemy się mogli dowiedzieć o skutkach podjętych usiłowań. — Otóż nową stratę katolicy ponieśli przez śmierć Hrabigo Klemensa Brandisa. Hr. Brandis urodził się w Schleinitz w Tyrolu r. 1798. Pisał wiele monografii historycznych o Tyrolu, w ostatnich czasach wydał dzieło *Der Staat auf christlicher Grundlage*. Przez długi czas był namiestnikiem cesarskim w swéj katolickiéj krainie. Brał żywy udział w życiu publiczném stowarzyszeń katolickich w Niemczech, na kilku zebraniach dorocznich prezydował. Dla Polaków, co się rzadko w Niemczech zdarza, był szczerze życzliwym i dawał tego, gdzie się pora zdarzyła, jawne dowody. Zostawił jednego syna członkiem towarzystwa Jezusowego, któremu testamentem zapisał 100,000. złotych reńskich. — W Austrii zmarł Arcyksiążę Maxymilian Este wielki mistrz kawalerów niemieckich, mąż wielkiéj pobożności i nad wszelki wyraz dobroczynny. Posiadał znaczny majątek, którego używał pobożnie na zakładanie špitali, domów sierót, przytułków, klasztorów, kościołów. Nastąpi podobno po nim w wysokim urzędzie Arcyksiąże Wilhelm. Zakon kawalerów niemieckich zajmuje się, tak jak zakon św. Jana Jerozolimskiego i zakon Maltański, obecnie wyłącznie uczynkami miłosiernemi. Austria do dzisiaj jeszcze uznaje jego udzielność.

BELGIA.

Katolicy w Niemczech rozpoczęli na wniosek profesora Bussa w Fryburgu w Bryzegowii, wykładającego na tamecznym uniwersytecie prawo kanoniczne, doroczne zjazdy w roku 1848. Zjazdy te powoływały pierwiastkowo tylko delegacye rozmaitych towarzystw i zakładów katolickich, zajmujących się missyami, sztukami pięknemi, rozpowszechnianiem książek katolickich, piśmiennictwem i dziennikarstwem, miłosierdziem i publicznemi sprawami kościoła, o ile takie wchodzą w zakres czynności prywatnéj. Przypuszczano przecież do udziału w zgromadzeniach i wszystkich katolików, chętnie do pracy wspólnéj przystępujących. Zjazdy te odbywały się w Wrocławiu, w Monachium, w Salzburgu, w Fryburgu, w Pradze, ostatni raz w Akwizgranie, a na rok bieżący ma się odbyć zjazd podobny w Frankurcie nad Menem. Corocznie przybierały te zjazdy większe znaczenie, przeszłoroczni wywarł niesłychany dotąd wpływ na całe życie katolickie Niemiec. Mowa kanonika Monffanga z Moguncyi, który corocznie na wszystkich zjazdach bywa i przemawia, sprawiła wielkie wrażenie. Nieboszczyk Möhler profesor historii powszechnéj w Louvain zaproponował tam założenie akademii katolickiéj w Niemczech na wzór akademii luwańskiéj. Prócz niego było wielu

znakomitych mężów Belgii przytomnych na tym zjeździe w ich sąsiedztwie odbytym.

Już na wzór niemieckich zjazdów zaprowadzono w Szwajcaryi podobne zgromadzenia, łączące tam członków towarzystw Piusowych rozpowszechnionych po całéj Szwajcaryi. Zgromadzenia te w Szwajcaryi odbywają się od roku 1857., a na czele całéj czynności stawa wymowny i gorący hrabia Theodor Scherer z Lucerny. W Szwajcaryi gromadzenie to żywiołu katolickiego tém jest ważniejsze i potrzebniejsze, że tam radykalizm ateuszowski gwałtownie na kościół wszelkiemi niegodziwemi środkami naciera, nie wachając się nawet ochydnych używać sposobów. Walkę tę rozpoczęli przeciwnicy kościoła jawnie i otwarcie przed dwudziestu laty morderstwem, dokonaném na przywódzcy publicznego życia katolików, Leu w Lucernie. Był to prosty chłop od pługa, ale szczególnemi darami od Boga uposażony, czynny, wymowny, odważny, władnący opinią publiczną we wszystkich kantonach katolickich. Pewnéj nocy oknem ktoś do niego wystrzelił i zamordował śpiącego w łóżku. Od téj chwili zaczęto machinacye przeciw katolikom, wytoczono otwartą wojnę, zgwałcono konstytucyą siedmiu kantonów katolickich, wypędzono Jezuitów, rozwiązano klasztory, wypędzono biskupa z Frybuga, nałożono na katolików kontrybucyą wojenną i do dzisiaj ucisk ten trwa. Przeciw téj hegemonii protestanckiéj i atueuszowskiéj obracają się i uzbrają usiłowania katolików szwajcarskich na corocznych stowarzyszeniach.

Położenie katolików w Belgii grozi od niejakiego czasu także niebezpieczeństwem dla kościoła. Za pomocą sztucznie dobranéj większości w izbie senackiéj i poselskiéj od kilku lat kują się prawa przeciwniejsze interesom kościelnym. Tak uchwalono prawo o miłosiernych zakładach, o wychowaniu elementarném, tak przed kilku tygodniami prawo o legatach. Kościół katolicki, duchowieństwo i prawi katolicy nie pragną i nie domagają się żadnych praw wyjątkowych na swoją korzyść, nie żądają, aby prawo w jakibądź sposób przywilejowało zakłady katolickie, albo szkoły katolickie, albo fundusze i legaty katolickie, ale pragnie wolności tak dla siebie jak dla wszystkich, przeciw temu tylko bije, aby nie knowano zamiarów i kuto praw przeciw katolickim instytucyom, faworyzując inne aby nie zabraniano duchownym nauczać oddając szkoły jakiemubądź ateuszowi, aby nie zakazywano stowarzyszeń dobroczynności katolickiéj, pozwalając filantropom masońskim najobszerniejszych wolności, aby nie znoszono klasztorów, bractw, towarzystw katolickich, dopuszczając schadzki, organizacyą, hierarchią masonów, aby nie zakazywano legatów dla katolickich, duchownych instytucyi, protegując wyraźnie legaty *manus mortuae* dla świeckich jakichkolwiek zakładów.

Tego pragnie wszędzie, zawsze, d[a wszystkich. Przy szczeréj rzetelnéj, poczciwéj wolności dla wszystkich, bez wyłączności. Kościół prowadzić sobie potrafi z największemi przeciwnikami i w polityce, i w spółeczności, i w dziennikarstwie, i w stowarzyszeniach, i w opinii publicznéj. Kościół potrafi walczyć, bo jest kościołem wojującym; nie boi się ludzi, bo się samego diabła nie ulęknie. A ludzie nie tak źli jak się wydają. — Ale tego nie dopuści i na to nie może dobrą wolą przystać, by rozkiełznano wszystkie majętności, potém jemu samemu ręce związano, z wezwaniem, aby tak walczył.

Otóż, aby w takie nie przyjść położenie, katolicy w Belgii postanowili podobne jak w Niemczech i Szwajcaryi i u siebie zaprowadzać stowarzyszenie, corocznie odbywać się mające. Mieli do tego w tym roku prócz pięknego wzoru w sąsiedzkim Akwizgranie i u siebie nie małe pobudki. Prócz groźnego występowania atheizmu w izbach prawodawczych powodowały belgijskich katolików do tego niezmordowane usiłowania loż masońskich, występujących coraz groźniéj mianowicie od ostatniego zjazdu naczelników masońskich w zimie tego roku w Turynie, gdzie delegacye lożowe całego świata się zjechały a dokąd Belgia wysłała najzaciętszego przeciwnika katolików, który w kilka dni po powrocie tamztąd umarł w zatwardziałéj pogardzie kościoła. Pogrzeb jego stał się gorszącą demonstracyą przeciwników kościoła i religii chrześcijańskiéj. Spostrzegli się katolicy, że nie należy zasypiać.

Ze wszystkich stron odzywały się głosy zachęcające do urządzenia zebrań, biskupi belgijscy głośno do nich zachęcali, mianowicie pobudzał do tego Jego Eminencya Ksiądz Kardynał Arcybiskup Mechliński Prymas Belgii. Otóż zwołano pierwszy taki zjazd na 18. Sierpnia r. b. do Mechlina, gdzie się posiedzenia będą odbywać przez pięć dni następne. Zgromadzenie to pragnie pominąć szczegółowe kwestye wewnętrznéj polityki belgijskiéj, jak np.: sprawę wyborów do senatu lub izby poselskiéj, stósunek stronnictw politycznych w Belgii, ale chce wyższe zająć stanowisko, łącząc wszystkie siły katolików belgijskich w obronie wolności i stanowiska kościoła katolickiego. Mają się tamże roztrząsać wielkie kwestye polityczne i socyalne, mają się gromadzić materiały do ich szczęśliwego rozwiązania. Będzie przedmiotem rozpraw położenie zakładów miłosiernych, pobożnych i edukacyjnych, opierających się na zasadach kościoła katolickiego zastanawiać się będą zgromadzeni, jakiemi środkami te zakłady najskuteczniéj wywoływać, bronić, rozpowszechniać i rozwijać należy; niemniéj trudnić się będą wydziały ku temu wyznaczone sposobami do rozpowszechniania nauk, sztuki pięknéj i dziennikarstwa katolickiego. Na ten właśnie czas przypada w Mechlinie uroczystość Najświętszéj Panny w Hauswyck, na którą zewsząd gromadzą się pielgrzymi. To wszystko zapowiada bardzo liczne zebranie. Komitet ku temu postanowiony już dzisiaj zajmuje się opatrzeniem pomieszkań dla napływających gości. — Komitet wezwał wszystkie zakłady, stowarzyszenia, bractwa w całéj Belgii do wczesnego nadesłania sprawozdań ze szczegółowych czynności, by mógł na zjeździe przedstawić zgromadzonym wierny obraz czynnego życia katolickiego w Belgii. Wszystkie czasopisma belgijskie ogłaszają program i odezwę komitetu. — Nie tylko belgijscy katolicy są wezwani do udziału w tém zgromadzeniu, rozesłano zgromadzenia do wszystkich znajomych osób całego katolickiego świata, tak iżby w razie pomyślnych okoliczności dało się widzieć na tymże zjeździe wszystkie znakomitości katolickie. Do zgromadzeń tak publicznych jak zamkniętych posiedzeń będą przypuszczeni 1) Delegaci zakładów katolickich, które będą chciały delegacye nadesłać; 2) Członkowie zakładów i towarzystw katolickich, wylegitymowani potrzebnemi patentami; 3) Wszyscy katolicy gotowi do podpisania przedłożonego statutu; 4) Wszyscy duchowni; 5) Osoby zaproszone albo przypuszczone przez komitet. A więc przystęp najrozległéj ułatwiony dla każdego, ktoby chciał być członkiem zgromadzenia i wziąść udział w jego pracach. Walne zebranie dzieli się na pięć wydziałów: 1) Wydział zakładów religijnych, missyi wewnętrznych i zewnętrznych, 2) Uczynków miłosiernych; 3) Wychowania i nauki chrześcijańskiéj; 4) Sztuki chrześcijańskiéj; 5) Wolności religijnéj, dziennikarstwa i korespondencyi międzynarodowéj. Każde walne zebranie trwać będzie cztery dni. Tylko rzeczywiści członkowie mają prawo bywać na posiedzeniach wydziałowych i zgromadzeniach zamkniętych.

Na posiedzenia publiczne ma każdy przystęp za biletem nabywającym się za opłatą mierną przeznaczoną na opędzenie kosztów walnego zebrania. Porządek walnych zebrań prowadzi bióro wybrane na pierwszém posiedzeniu walnego zebrania; walne zebranie przyszłego roku przysposabia komitet z dziewięciu członków, na ostatnim posiedzeniu każdego walnego zebrania wybierania pomiędzy mieszkańcami tego miejsca, gdzie na rok przyszły zgromadzenie walne wyznaczoném zostanie uchwałą kończącego się zjazdu. Mówcy gotowi do wystąpienia na publicznych posiedzeniach walnego zebrania zgłaszają się ośm dni poprzednio do komitetu zawiadowczego z oznaczeniem przedmiotu swéj rozprawy.

Porządek tegorocznego zebrania:

18. Sierpnia 10. godzina. Zebranie, pochód do katedry, Msza De Spiritu Sancto, którą celebrować będzie Jego Eminencya X. kardynał arcybiskup Mechliński. Powrót do sali posiedzeń. Mowa wstępna prezydującego w komitecie. Ukonstytuowanie zarządu bióra centralnego i zarządu wydziałów. Adres do Ojca świętego. Zebranie i ukonstytuowanie wydziałów.

3. godzina. Posiedzenie wydziałów.
5. godzina. Zgromadzenie generalne zamknięte.

19. 20. i 21. Sierpnia.

10. godzina. Posiedzenia wydziałowe.
3. godzina. Zgromadzenia generalne zamknięte.
$5^1/_2$. godzina. Posiedzenia publiczne.

22. Sierpnia.

Zamknięcie walnego zebrania. *10. godzina.* Zgromadzenie zamknięte. Oznaczenie przyszłorocznego zebrani. Wybór komitetu zawiadowczego na rok przyszły i oznaczenie miejsca.

$11^1/_2$. godzina. Posiedzenie publiczne ostatnie.
2. godzina. Wspólna biesiada pożegnawcza.

Wykaz przedmiotów do rozpraw wydziałowych.

I. Wstęp.

1. Obraz, organizacya i rozkrzewienie Świętopietrza.
2. Bractwo dobréj śmierci i św. Nikodema dla grzebania umarłych ubogich. Zwyczaje, towarzystwa i bractwa w rozmaitych krajach.
3. Święcenie Niedzieli.
4. Missye. — Towarzystwa na korzyść kościoła unickiego.

II. Wydział. Uczynki miłosierne.

1. Obraz ogólny miłosierdzia chrześcijańskiego — przeszkody i środki do ich usunięcia. Rozkrzewienie miłosiernych uczynków.
2. Jakie uczynki miłosierne dziś są najnaglejsze i środki ich rozkrzewiania.

III. Wydział. Nauka i wychowanie u katolików.

1. Środki krzewienia szkół wolnych katolickich.
2. Rozpowszechnianie dobrych książek, biblioteki parafialne.

IV. Wydział. Sztuki chrześcijańskie.

1. Stósunek sztuki do kościoła, zakładanie szkół artystycznych.
2. Styl, ubieranie i restauracya kościołów i pomników religijnéj sztuki.
3. O muzyce religijnéj.

V. Wolność religijna, dziennikarstwo, korespondencya międzynarodowa

1. Środki rozwijania dziennikarstwa katolickiego.
2. Towarzystwa i związki katolickie.
3. Korespondencya międzynarodowa.

Wykaz przedmiotów do rozpraw na posiedzeniach zamkniętych.

1. Sprawozdania o rozkrzewianiu katolickiéj religii w rozmaitych okolicach.
2. Sprawozdanie zakładu rozkrzewiania wiary, stan towarzystwa i owoce jego.
3. Sprawozdanie z rozmaitych zakładów dobroczynnych w Belgii i innych krajach.
4. Sprawozdanie z posiedzeń wydziałowych. Rozprawy nad wnioskami wydziałów i głosowania nad wnioskami.

Przedmioty wykładów na posiedzeniach publicznych.

1. Mowy o wielkich kwestyach zajmujących świat katolicki.
2. Kommunikacye zarządu generalnego.

Aby dać poznać jak znakomici ludzie prócz Jego Eminencyi księdza Prymasa i Arcybiskupa Mechlińskiego zajmują się urządzeniem tego zebrania zamieścimy znaczniejszych członków komitetu zawiadowczego. — Prezesem komitetu jest *Baron Gerlache*, Prezydent Izby kasacyjnéj, były prezes kongresu narodowego, członek akademii. — Sekretarzem *Duepetianx* Inspektor generalny zakładów dobroczynnych i więzień, członek akademii i korespondent de l'Institut de France. — Podskarbim *P. De Wouters d' Oplinter* półkownik gwardyi narodowéj. — Członkami komitetu są: *P. Baron d'Anethan* Senator; *Dechamps*, poseł; Hrabia de Theux, poseł, wszyscy trzéj dawniejsi ministrowie *Vicomte de Kerckhove* dawniejszy ambasador belgijski w Konstantynopolu; prócz tego kilku senatorów, posłów, adwokatów, księży, obywateli miasta Bruxelli, fabrykantów, liczba członków komitetu wynosi 28. —

Ktoby chciał mieć udział w kongresie tak zajmującym, lub zasięgnąć bliższéj o nim wiadomości, może się zgłosić do Sekretarza komitetu zawiadowczego pod adresem M. Ed. petiaux (22. rue des Arts, à Bruxelles).

ANGLIA.

Prawo remuneracyi dla kapelanów katolickich w więzieniach angielskich przeszło ostatnie stadium rozpraw parlamentarnych, bo zostało po raz drugi czytanie w izbie lordów, dzisiaj niczego mu nie dostaje tylko potwierdzenia królewskiego i publikacyi przez ministerstwo, co niezadługo zapewne nastąpi. — Chociaż nic się nie zdaje być sprawiedliwego, nic miłosierniejszego jak pomoc duchowna niesiona najuboższym z ubogich, przecież szanowni lordowie nie tak jednomyślnie, jak się tego należało spodziewać, prawo to przyjęli. Kościół tak nazwany urzędowy anglikanizmu niechętnie patrzy na rosnące coraz więcey prawa katolików, na rozszerzanie się wpływu kościelnego, a przecież pomimo zachwalanego liberalizmu angielskiego wpływ ten rośnie coraz więcéj, zakłady katolickie się mnożą, anglikańscy protestańci najwyższych rodzin raz po raz wracają na łono Kościoła. W najnowszych czasach wyrzekła się protestantyzmu i przyjętą do Kościoła została Księżna Grammont, żona ambasadora francuzkiego w Wiedniu, pochodząca z arcyprotestanckiéj szkockiéj rodziny. Uroczystość odbyła się w Wiedniu w kaplicy Nuncyusza papiezkiego Mgra Lucca.

Aby dać poznać uprzedzenia protestanckie Anglików najwyższéj sfery przytoczymy krótki wyciąg z rozpraw toczonych w izbie panów przy ostatniém czytaniu bilu o kapelanach katolickich w więzieniach angielskich. Wniosek odczytania powtórnego bilu zrobił Xiążę Somerset. Oświadczył, że bil nie odnosi się wyraźnie li tylko do Katolików, ale żąda dla wszystkich księży w ogóle udzielających naukę religii po więzieniach takiego samego wynadgrodzenia, jakie dotąd pobierają ministrowie wyznania urzędowego, ale mówca przyznaje zarazem, iż bil ten w praktyce obróci się na korzyść księży katolickich, bo tylko oni dotąd bezpłatnie na żądanie więźniów udzielają naukę. Chodzi więc oto, aby wykład nauki religii odbywał się regularnie, nie był dopiero zależnym od poprzedniego żądania więźniów i aby ku temu były zezwolone potrzebne fundusze na opłacenie zajętego nauką kapelana. W Irlandii, gdzie po więzieniach tylko są katolicy a w rzadkich tylko przypadkach anglikańscy znajdują się więźniowie, i katolicy i protestanccy kapelani otrzymują wynadgrodzenie rządowe. Czyżby więc to, co się dzieje prawnie w Irlandii dla protestanckich kapelanów miało być niesłusznem dla księży katolickich w Anglii lub Szkocyi? — Jest to wreszcie potrzebą karności więziennéj, nie powinno więc podpadać żadnéj wątpliwości, że się należy ta duchowna opieka dla tych, którzy są najnieszczęśliwszymi ze wszystkich ubogich. —

Lord Berners mówi przeciw bilowi, ponieważ jest niebezpiecznym i niepotrzebnym. Powody jego zawierają się w następném orzeczeniu: „ Prawdziwa zasada wolności religijnéj zawisła na zezwoleniu, aby każdy człowiek mógł Bogu służyć jak mu się podoba, ale nie na tém, aby czynnie zachęcać do trwania w nabożeństwie przeciwném obrzędowi narodowego kościoła. Bil nie jest potrzebnym, bo więźniowie mogą, jeżeli chcą, zażądać ministra swego wyznania; bil byłby niebezpiecznym, boby księży katolickich stawiał na równi z ministrami kościoła urzędowego, a wtedy wkrótce trzebaby ich tak jak w więzieniach wprowadzić do domów roboczych.“

Hrabia Derby, naczelnik torysów, wtedy w następny sposób przemówił:

„Mylordowie, żałuję bardzo, że się nie mogę zgodzić z mówcą poprzednim i tymi członkami izby, którzy jego zdanie podzielają. Poważam ja jego skrupuły religijne i jego zdanie i byłbym milczał, gdyby tutaj tylko o rzecz małéj wagi chodziło. Ale tak nie jest: bil zawiera zasadę polityczną sprawiedliwości i to mi jest powodem, że głos zabieram. Mój szlachetny przyjaciel sądzi, żeby bil upośledził kościół urzędowy, stawiając inne wyznania z nim na równi. Znają mnie wszyscy dosyć, żebym się nigdy nie zgodził na żadne prawo upakarzające nasz kościół. Czterdzieści lat temu, kiedym w jednéj z pierwszych mów mianych przeze mnie w parlamencie, powstał przeciw prawu zabraniającemu krzewienie się nasze w Irlandii. Dziesięć lat później miałem w podobnych okolicznościach podobną walkę do stoczenia. Nie potrzebuję się więc obawiać podejrzeń w tym względzie.

Chociaż bil ten mówi o wszystkich wyznaniach, pozwólcie, że się tylko katolikami zajmować będę, którzy w téj sprawie szczególny mają interes. Szlachetny mój przyjaciel sądzi, że stawia księży katolickich na równi z naszymi ministrami. Ale aby tak było, trzebaby, aby bil zapewniał księżom katolickim pęsye niezależne od woli i od przywidzenia nawet stronnictw; aby te pęsye były stałe i oznaczone, aby nietylko były własnością tego, który je posiędzie, ale aby tenże mógł je również przenieść na spadkobierców swych, i żeby były pobierane, na mocy wyraźnego i uzasadnionego prawa. Otóż tak nie jest. Bil zezwala na wyznaczenie wynadgrodzenia księżom katolickim, którzy zostaną powołani do wykonywania swego urzędu w więzieniach, gdzieby się znajdła dostateczna liczba ich współwyznawców. Zależy od sędziów, zastósować bil w tém a w tém więzieniu, oznaczyć wysokość wynadgrodzenia i wynadgrodzenie to cofnąć. Bil jeżeli najwięcéj zezwala na zapobieżenie oczywistéj niesprawiedliwości. I dla tego właśnie odzywam się do słuszności szlachetnego mego przyjaciela. Gdyby Anglia była krajem katolickim, i gdyby jałmużnik katolicki był do więzień przypuszczony, bez względu na to, że się w więzieniu znajdują i protestanccy więźniowie, zmuszani do przyjmowania odwiedzin i słuchania nauk księdza katolickiego, czyżby tę napaść na wyznanie protestanckie uważano za słuszną? Zresztą położenie katolickich więźniów nie jest równe z więźniami dyssydenckimi; ci mogą bez różnicy i bez skrupułu słuchać naak ministra dyssydenckiego jakiegokolwiek, do jakiegobądźby wyznania należał, byle był protestantem; katolik przeciwnie nie powinien tego czynić bez winy własnego sumienia. Więzień, który sobie z religii mało co robi, nie będzie na to zważał; ale czyż właśnie dla tego ma człowiek religijny cierpieć? Powiedzą na to, że odradzenie więźnia jest właśnie najprzedniejszym celem kary: ale na nieszczęście to odrodzenie nie tak często da się osiągnąć jak tego sobie filantropi życzą: ale czyż dla tego trzeba usuwać najpotężniejszy środek do pozyskania tego odrodzenia, usuwając naukę religii? —

Chodzi tutaj oto, czy należy sobie życzyć lubie, aby więźniowie katoliccy tę naukę odbierali: Jeżeli tego sobie życzyć należy, jesteśmy obowiązani podać im środki, aby mogli osięgnąć skutek ich kary, który zawisł na odmianie życia. Skoro nie chcą waszéj nauki, skoro jéj sobie nie życzą, nie macie obowiązku narzucać im takową, ale jest waszym obowiązkiem pozwolić, aby odbierali taką naukę religii, jakiéj pragną. Mój szlachetny przyjaciel przyznaje, że w wielu przypadkach odbierają taką naukę, i że im ta dobrze bywa udzielana. Jedyny przedmiot rozprawy jest to, aby wiedzieć, czy się ona daje darmo, lub za wynadgrodzenie. Mój szlachetny przyjaciel zezwala na to, aby nie wzbraniano księżom dawania nauki więźniom katolickim; ale żąda, aby udzielali téj nauki na własną odpowiedzialność i o własnych kosztach. Toby można zaprowadzić w więzieniach, gdzie tylko kilku będzie katolików; ale mamy więzienia, gdzie ich liczba jest bardzo znaczna, i byłoby niesprawiedliwie i niepodobno przywoływać tam księdza katolickiego bez zapewnienia mu wynadgrodzenia, jeżeli się na to zgodzimy, iż życzyć należy, aby więźniowie tego wyznania doznawali tego dobrodziejstwa. W więzieniu w Liverpoolu mamy 350 czyli 360 więźniów należących do wyznania anglikańskiego. Kapelan protostancki tego więzienia pobiera wynadgrodzenie 400 fun. (2500 Talarów) na rok za swe urzędowanie; w témże więzieniu znajduje się 460 katolików. Ksiądz katolicki odwiedza ich dwa razy na tydzień, a wynadgrodzenie jego za usługę świadczoną stu więźniom więcéj wynosi *zero*, podczas gdy minister protestancki pobiera 400 fun. Mylordowie, też niepodobno, aby takie postępowanie nazywać słusznêm i sprawiedliwém. Zresztą w Irlandii jałmużnicy katoliccy pobierają płacę na mocy prawa. Jeżeli jest grzechem śmiertelnym w Anglii opłacać tych kapelanów, to w Irlandii bardzo ciężko grzesz my, bo prawo, nie tylko nam pozwala, ale nam przepisuje tam katolickich kapelanów opłacać.“

Hrabia Derby w dalszym wywodzie utrzymuje, iż bil wcale księży katolickich nie stawia na równi z protestanckimi predykantami; wskazuje, że Irlandczycy żadnéj nie stawiają trudności w opłacaniu ministrów protestanckich i kończy mówiąc:“ Polityka tutaj i sprawiedliwość tutaj się zgadzają z najwyższemi zasadami miłości chrześcijańskiéj i religii: i dla tgo uważam za powinność moją sumiennie i z całego serca głosować za powtórném odczytaniem bilu.“

Mowa Lorda Derby wywołała liczne poklaski i zrobiła głebokie wrażenie, które usiłował się zatrzeć Lord Harrowby, mówiąc przeciw bilowi, z obawy aby się nie stał na przyszłość powodem licznych rozpraw i niecheci religijnych. Biskup Londyński także przeciw bilowi powstaje, twierdząc że opinia publiczna głośno przeciw bilowi powstaje i wcale na przyjęcie jego nie jest przygotowana. Na co mu odpowiedział Lord Cork:„ że się w cale nielęka, aby bil obecny był tak dla religii niebezpiecznym, boby wreszcie sprwa religii takowéj bardzo była słaba, gdyby rzecz tak prosta miała jéj niebezpieczeństwém zagrażać.“ — Lord Ancudel de Wardour i Hrabia Donoughmore również za bilem przemawiają, ostatni mianowicie zapytuje:„ w Irlandii kapelani katoliccy są opłacani na mocy prawa; jakaż więc zachodzi polityczna różnica pomiędzy więźniem katolickim w Anglii a więźniem katolickim w Irlandii? W jednym i drugim przypadku chodzi o poddanego Wielkiéj Brytanii; nie ma powodu inaczéj się z nimi w jednym i drugim kraju obchodzić. —

Po ukończeuiu rozpraw głosowało 65 za bilem, 30 przeciw. — Jeżeli tak prosta rzecz, tak gwałtowna potrzeba na takie napotyka trudności, jakże jeszcze daleko do téj równi pomiędzy katolikami a wyznaniem urzędowém w Anglii, którego się przeciwnicy bilu tak bali? — Jest przecież już postęp, wszelako i na różnicę w bilu zrobioną zwrócimy uwagę. Ministrowie anglikańscy są ustanowieni po wszystkich więzieniach, księży katolickich tylko tam rząd wezwie, gdzie jest więcéj jak 50 katolików; pesya anglikańskich ministrów jest pewna i stała, wynadgrodzenie księży katolickich stanowić będą sędziowie; ministrów nie powołują sądy, księży powołują i usuwać będą urzędnicy świeckiego rządu. — Pomimo to jest to wielki krok w rozwijaniu się katolicyzmu w Anglii, już to samo, że Lord Derby powstał za sprawą słuszną katolików nie małe ma znaczenie w obec grubych przesądów i zaciekłéj nienawiści mianowicie torysów przeciw Kościołowi Katolickiemu. Każdy krok taki polityczny przy rosnącéj znacznie liczbie katolików w Anglii nowego daje żywiołu do budzenia sprawy katolickiéj w tym kraju tyle niegdyś ważnym dla Kościoła. —

ZIEMIA ŚWIĘTA.

Z Jerozolimy 31. Maja mamy doniesienia, że naprawa walącego się na głowę kościoła Grobu Świętego jeszcze nie przychodzi do skutku. Przed dziesięciu dniami byłby straszny przypadek mógł w kościele zajść. Zakonnicy łacińscy św. Franciszka urządzali tam żałobne nabożeństwo. W takich obrzędach katafalk stawia się właśnie pod samą kopułą, która jest najwięcéj uszkodzona. Dach jéj już do szczętu zniszczony, deszcze zimowe nasączyły całe sklepienie wilgocią, tak że mury i sztukaterye wewnątrz przytwierdzone jak gębką napojone. Teraz w upały słoneczne schnie wszystko nagle, mury pękają, szczeliny dawniejsze rozsklepiają się codzień szerzéj a ozdoby gipsowe raz po raz kawałami do kościoła spadają. W modlitwie zatopiona niewiasta, z Bethlehem przybyła, klęczała pod kopułą, kiedy ją dla ustawienia katafalku któryś z braci zakonnych z miejsca odwołał, by tam, gdzie klęczała, katafalk ustawić. Zaledwie wstała, zaledwie dwa kroki uszła, gdy z przerażającym łoskotem odrywa się od kopuły ogromny kawał gipsatury z rzeźbą i w to samo miejsce, gdzie pielgrzymka, klęczała, całym ciężarem upada. Gdyby nie zdarzenie opatrzne, byłby odłam pobożną niewiastę trupem do ziemi przycisnął. — To samo może się każdéj chwili powtorzyć, a o naprawie nikt nie myśli. — Owszem myślą wszyscy, ale ponieważ wszyscy sobie prawo do wyprawy przyswajają, a nikt niechce ustąpić, Dom Pański pustoszy się. Francya chciała sama koszta ponieść, przysłał cesarz budowniczych, oglądali, badali, mierzyli, pisali, ale Moskwa zazdrosna, by katolicy Grobu Pańskiego sami nie odnowili, potszczuła w Stambule i porta otomańska zajęła się robotą, przysłała kadych i effendych, i beyów i baszów i nic nie zrobiono i przysłała Moskwa kolegienasesorów i czynowników i mierzyli i już lat sześć czyli siedem — a grób pański upada.—

Gdzież jest dusza wielka, chrześcijańska, co téj zgniliźnie dyplomatycznéj wiarą świętą w Chrystusa i jego prawo, wiarą w Boga, co rządzi światem, koniec położy. Niemasz Piotra z Amiens, aby z krzyżem w ręku wezwał wiernych do obrony krzyża, aby krucyatę podniósł przeciw bisurmonom rozlegającym w Kościele Pańskim, przeciw mordom i gwałtom na ziemi świętéj. Gdzież jesteś Godfrydzie z Bulionu, coś wojowników francuzkich prowadził na osłonę Chrześcijańskiego imienia przed pychą przeciwników Kościoła? Ggzież jesteś św. Bernardzie, coś rozwinął chorągiew krzyża przeciw odszczepieńcom imienia Chrystusowego? Rozdziera się serce na takie widoki, bo się budzą wspomnienia, że taką nędzą wiele spraw świętéj wiary coraz głębiéj grzęźnie. —

Dnia 30. Maja patriarcha łaciński w Jerozolimie wyświęcił czterech diakonów rodu arabskiego ze seminarium w Beit—Djata. Są to pierwsze owoce tego zakładu, który coraz się pomyślniéj rozwija, Wśród powszechnego wzruszenia odbyła się ceremonia święceń kapłańskich na Kalwarii, od wieków niepamiętają, aby w Jerozolimie kapłanów święcono. Na Boże Narodzenie dwu diakonów sposobi się do święceń. Jeden z neopresbyterów jest z Cypru, jeden z Nazaretu a dwu z Jerozolimy. Jeden z jerozolimskich nowowyświęconych kapłanów odprawił nazajutrz śpiewaną Mszą św. i miał sam kazanie w arabskim języku. Liczne zabranie wiernych do żywego było poruszone, radość powszechna panuje z tego powodu w mieście świętém. Chrześcijanie tutejsi wszyscy uważają nowowyświęconych jako swoje dzieci, a cieszące się podwyższeniu krajowców do świętego urzędu, wszędzie zabiegają im drogę, w ręce całują, płaczą od radości, patrząc na nich z tą gorącą wschodnią gwałtownością powtarzają słowa niewiasty ewangeliczněj: „błogosławiony żywot, który ich nosił, i głogosławione piersi, które ssali.“ —

UWAGA.

W Numerze 21. Tygodnika Katolickiego z dnia 22go Maja zaszła gruba pomyłka, którą wypada sprostować.

W Kronice z Poznania jest powiedziano, że X. Mizgalskiemu z Kościana, który pozyskał prezentę na plebanią w *Wilkowie* powierzono zarząd nad kościołem w Cilczy, gdy przeciwnie JX. Mizgalski nie na Wilkowo, lecz na *Wilkowyją* otrzymał prezentę i zarząd tak nad kościołem w Wilkowyi jako i Cilczy.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. —, Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.